10 fen.

10 fen.

DZIENNIK PORANNY

CENY OGŁOSZEŃ: Po tekście 1 mm w 1 szpalcie (szer. szp 22 mm) 12 Rpf. W tekście 1 mm w 1 szp. (szer. szp. 69 mm) RM. 1.—. Drobne ogłoszenia za słowo (tylko dla osób prywatnych) Rpf. 08, pierwsze słowo tłustym drukiem Rpf. 12 (najwyżej do trzech słów). Drobne ogłoszenia handlowe za słowo Rpf. 10, pierwsze słowo tłustym drukiem Rpf. 15 (dopuszczalne także tylko najwyżej trzy słowa).

Rok I. | Nr. 222.

Kraków, środa 20 listopada 1940 r.

Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rękopisy, będą zwracane autorom jedynie wówczas gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej. — Prenumerata mies.: 2.25 RM., z odnoszeniem do domu 2.50 RM.

Mussolini o pięciu miesiącach wojny Włoch.

Mowa Mussoliniego wobec prowincjonalnych kierowników partji faszystowskiej.

Rzym, 19 listopada. **Podczas raportu prowincjonalnych kierowników partji faszystowskiej z całych Włoch w Palazzo Venezia wygłosił Mussolini mowę, w której m. in. oświadczył co następuje:**

Towarzysze! Rozumiecie, że nie wybrałem przypadkowo tego dnia na zjazd w Rzymie prowincjonalnych kierowników partji. Dzień ten jest **dniem zwycięstwa faszystowskich Włoch, oraz klęski koalicji Ligi Narodów, złożonej z 52 państw, pragnących okrążyć Włochy.**

Dzień 18 listopada 1935 r. stanowi pewnego rodzaju rozstrzygającą datę w historji Europy. Stanowi on **pierwszą i ostatnią próbę ataku w wielkim stylu starego świata**, ucieleśnionego w swoim okrutnym egoizmie i w swej wyolbrzymionej ideologji przez Ligę Narodów przeciwko nowym, młodym, rewolucyjnym siłom Europy, reprezentowanym przez Włochy i Niemcy.

Od tego dnia rozpoczyna się rozłam, antagonizm i walka,

która po kompromisie monachijskim, przyjętym przez demokracje wyłącznie w celu zyskania na czasie, miała znaleźć ujście w wojnie wypowiedzianej przez Francję i Anglję Niemcom.

Oświadczam uroczyście, że

odpowiedzialność za wojnę spada wyłącznie na Wielką Brytanję

i nie boję się, że dziś lub kiedykolwiek w przyszłości spotkam się z zaprzeczeniem moich słów. Pokój dałoby się utrzymać, gdyby Wielka Brytanja, przy czynnem poparciu Francji, zamiast konstruktywnej rewizji traktatów nie zainicjowała polityki okrążenia, nie mającej bynajmniej na celu pozostawienia przy Polsce praniemieckiego Gdańska, ale **wyłącznie skierowanej do złamania rosnącej politycznej i wojskowej potęgi Niemiec.**

Ludzkość jeszcze nigdy w ciągu swojej historji **nie przeżywała gwałtowniejszej fali fałszerstw i kłamstw,** jak tej, którą organa rządowe i informacyjne Wielkiej Brytanji rozpowszechniały podczas kampanji w Polsce, Norwegji, Belgji i Holandji, a które zakończyły się klęską wojsk brytyjskich i francuskich.

Francja była wprawdzie poważnie wstrząśnięta ale dużo jeszcze brakowało do zupełnego jej załamania i nikt na świecie nie był w stanie przewidzieć, że armja, sławiona jako najsilniejsza w Europie, rozpłynie się jak śnieg pod działaniem słońca w chwili, kiedy Włochy w dniu 10 czerwca przystąpiły do wojny celem dotrzymania wiary literze i duchowi sojuszu i ostatecznego wyłamania krat swojego więzienia na swem morzu.

Od dnia 10 czerwca do dzisiaj

upłynęło pięć miesięcy wojennych,

w ciągu których na najodleglejszych i najróżnorodniejszych frontach na lądzie, na wodzie i w powietrzu, w Europie i w Afryce toczą się poważne walki. Armja zarówno na froncie alpejskim jak i afrykańskim dowiodła, że jej siła bojowa zgodna jest z naszemi oczekiwaniami.

Klęska Anglików w brytyjskim kraju Somali była kompletna. Siły zbrojne afrykańskiego imperjum, które według przepowiedni wroga miały rozprószyć się na wszystkie strony, wszędzie podjęły inicjatywę, a angielskie próby szerzenia zamętu wewnątrz kraju doznały beznadziejnego fiaska. Również w Libji my jesteśmy stroną atakującą, a błyskawiczne obsadzenie Sidi el Barani należy uważać nie za zakończenie, ale za początek tej akcji.

Bohaterskie czyny włoskich oficerów i żołnierzy armji na frontach lądowych mogą słusznie napawać naród dumą.

Oficerowie i żołnierze marynarki pełnią cicho i często po bohatersku swoje obowiązki na licznych morzach, oraz od Oceanu Indyjskiego aż po Atlantyk, na wyznaczonych sobie stanowiskach. Pełnią oni swoje obowiązki, dając posłuch surowemu nakazowi honoru i zadają ciężkie ciosy flocie nieprzyjacielskiej. Nasza flota strzeże tak skutecznie naszych połączeń na morzu Śródziemnem i na Adrjatyku, że floty nieprzyjacielskie nie są w stanie ani ich przerwać, ani nawet zakłócić ich działalności.

Lotnictwo włoskie stoi wciąż, a nawet jeszcze więcej jak normalnie, na wysokości swoich zadań. Opanowało ono strefy powietrzne i opanowuje je w coraz szerszej mierze, a jego bomby dosięgają najodleglejszych celów. Jego maszyny myśliwskie coraz bardziej uprzykrzają życie nieprzyjacielskim lotnikom myśliwskim.

Nasze fabryki samolotów dostarczają dzisiaj miesięcznie cztery razy tyle samolotów co przed wojną.

Jednak zaraz na drugiem miejscu po siłach zbrojnych pragnę podnieść i wyrazić **pochwałę karności, gorliwości w wypełnianiu obowiązków i niewzruszonemu spokojowi narodu włoskiego.** — Wiedziony swoim tysiącletnim politycznym instynktem, wie on, że

obecna wojna jest walką rozstrzygającą,

która podobnie, jak trzecia wojna punicka, musi się zakończyć i zakończy się zniszczeniem nowoczesnej Kartaginy, zniszczeniem Anglji.

Naród tak silny, jak włoski, nie obawia się prawdy, on żąda jej. W tem leży przyczyna, iż

nasze komunikaty wojenne są dokumentami prawdy.

Osobiście **czułbym się poniżony w oczach narodu i przed samym sobą, gdybym przedstawiał wydarzenia inaczej i gdybym rzeczywistość dobrą lub złą zatajał lub zmieniał.**

W związku z tem, muszę wspomnieć na okrzyki radości, jakie podniesiono w Izbie Gmin, gdy Churchill mógł wreszcie zakomunikować lepszą wiadomość. Dotyczyła ona działalności angielskich wodnopłatowców torpedowych w porcie Tarentu.

W rzeczywistości trafione zostały trzy okręty, ale żaden z nich nie zatonął i tylko jeden z pośród nich — jak to podał nasz komunikat wojenny — uległ poważnemu uszkodzeniu. Jest to tylko dowód nieczystego sumienia, jeśli pewien sukces, który myśmy sami wcześnie jako taki uznali, rozdyma się i podnosi do sześcianu.

Dla uzupełnienia całokształtu wydarzeń, mógł pan Churchill zakomunikować swym posłom niektóre dane o losie Liverpoolu, Kentu lub innych większych jednostek, które uległy storpedowaniu w środkowej części morza Śródziemnego, względnie w porcie Aleksandrji przez włoskie łodzie podwodne lub wodno-płatowce torpedowe.

Przystąpienie Włoch do wojny świadczyło o tem, że słowo „oś" nie jest czczym frazesem.

Od czerwca br. współpraca nasza z Niemcami stała się bardziej przyjacielską i totalitarną. Maszerujemy ramię przy ramieniu (burzliwe oklaski). Ta współpraca obydwu narodów staje się coraz bardziej bliska i promieniuje na wszystkie dziedziny działalności zarówno wojskowej, jak i gospodarczej, wreszcie politycznej i duchowej. Zgoda poglądów w zrozumieniu teraźniejszości, jak i na przyszłość jest całkowita.

„Moje spotkania z Adolfem Hitlerem są tylko uroczystemi potwierdzeniami tej całkowitej wspólnoty myślowej. Kiedy się spotykam z Adolfem Hitlerem, to widzę w nim nietylko twórcę wielkich Niemiec, nietylko wodza, który potwierdził zwycięstwami swoje genjalne idee strategiczne, które niekiedy uważać należy jako bardziej niż śmiałe, a nawet za zuchwałe, ale również — i to chciałbym powiedzieć w sposób całkiem niecodzienny — jako twórcę ruchu narodowo-socjalistycznego, jako rewolucjonistę, który naród niemiecki pobudził do życia, czyniąc go wykonawcą nowego poglądu światowego, silnie związanego z faszyzmem włoskim. (Powtórne oklaski).

Zgodność pojęć jest wynikiem tych rewolucyjnych kierunków.

Wynika ona z łączności dwóch rewolucyj, które zarówno w dziedzinie międzynarodowej, jak i społecznej znajdują się **zaledwie na początku swej drogi.**

Wszystko, co przyczyniło się do podpisania paktu trzech mocarstw na zachodzie, względnie dotyczy basenu dunajskiego, osiągnięto drogą wspólnego porozumienia. **To samo dotyczy przyszłej pozycji Francji.** Jest rzeczą zupełnie jasną, że

mocarstwa osi nie chcą w przyszłym pokoju szukać odwetu lub zemsty,

ale równocześnie jest jasnem, że **niektóre żądania będą musiały być spełnione.** Żądania te są więcej niż słuszne. Mogły one być przedmiotem rokowań jeszcze przed wybuchem wojny, gdyby nie odpowiadano nam w sposób małostkowy, a zarazem tragiczny „nigdy".

Kiedy się spostrzeżono, że słowo to można wypowiedzieć, było już niestety zapóźno. Od maja 1930 roku wybrały Włochy właściwą drogę. Kości zostały rzucone. Ale właśnie z powodu prawnego charakteru nasze pretensje będą musiały być przyjęte bez kompromisu lub połowicznie. Bowiem tego rodzaju załatwienie już obecnie odrzuciliśmy w sposób całkiem kategoryczny.

Tylko po tem totalitarnem wyjaśnieniu będzie można rozpocząć w ramach nowej Europy, jaką stworzą mocarstwa osi, nowy ustęp tak niezwykle bujnej historji stosunków, łączących Włochy z Francją. Byłoby rzeczą zbyteczną twierdzić, że podobnie jak zawieszenie broni, również pokój będzie wspólnem dziełem, to znaczy będzie pokojem, podyktowanym przez mocarstwa osi.

Celem potwierdzenia i wzmocnienia niemiecko-włoskiego braterstwa broni

zaproponowałem Adolfowi Hitlerowi bezpośredni udział samolotów i łodzi podwodnych w walce z Anglją.

Propozycja moja została przyjęta, przy tej okazji muszę dodać, że **Niemcy nie potrzebowały tej naszej pomocy.** Wysoka wartość niemieckich wojsk lądowych na morzu i w powietrzu, siła twórcza przemysłu niemieckiego i jej możliwości organizacyjne i techniczne, wreszcie twórczość niemieckich załóg robotniczych są wszystkim dobrze znane.

Cyfra produkcyjna niemieckich samolotów i łodzi podwodnych, jaką osiągnięto w Niemczech, jest naprawdę nadzwyczajna i znajduje się w stałym wzroście. Mimo to jednak **jestem wdzięczny Adolfowi Hitlerowi, że zechciał przyjąć moją propozycję.** Nic tak bardzo nie może w sposób trwały związać dwa narody, jak wspólnie przelewana krew i wspólnie ponoszone ofiary, jeśli te narody ponadto łączy jedna myśl i te same zapatrywania i ideały. Jestem przekonany, że nasi lotnicy i załogi naszych łodzi podwodnych staną się godnemi naszych sztandarów".

Po długiem i cierpliwem oczekiwaniu, zdarliśmy maskę z twarzy pewnego kraju, któremu Wielka Brytanja udzieliła t. zw. „gwarancji". **Temu podstępnemu wrogowi na imię Grecja.** Od dłuższego czasu mieliśmy do wyrównania rachunek i tu należy powiedzieć, co prawdopodobnie w przyszłości stanowić będzie niespodziankę dla włoskich filologów starożytności, że

Grecja nienawidzi Włoch, jak żadnego innego narodu.

Przyczyna tego jest zagadką, ale fakt jest faktem. Z tej nienawiści, którą należy określić jako groteskową, powstała grecka polityka ostatnich lat, polityka ścisłej współpracy z Wielką Brytanją.

Tej sytuacji musiało się położyć kres.

Stało się to w dniu 28 października, gdy nasze wojska przekroczyły granicę grecko-albańską. Niedostępne góry Epiru i zamulone jego doliny nie nadają się do wojny błyskawicznej.

Być może, że niejeden z was towarzysze przypomina sobie mowę z Eboli, którą wygłosiłem w lipcu 1935 przed wojną etjopską. Powiedziałem wówczas, że **złamiemy kręgosłup Negusowi.** Dzisiaj powtarzam z tą samą bezwarunkową pewnością, że złamiemy kręgosłup Grecji, **wszystko jedno, czy w 2-ch, czy w 12-tu miesiącach** — 372 poległych, 1.081 rannych i 650 zaginionych pierwszych dziesięciu dni wojny na froncie Epiru zostaną pomszczeni.

Towarzysze! W tej historycznej i uroczystej godzinie, która widzi kontynenty maszerujące obok siebie lub przeciwko sobie, partja jako obrońca i przedstawiciel rewolucji, **musi dokonać na wszystkich terenach jej działalności najwyższego wysiłku.**

Niema żadnej generalnej mobilizacji i nie będzie.

Tylko dwa roczniki zostały powołane. Mamy do dyspozycji jeszcze około 30 roczników. Mamy miljon pod bronią. Jeśli to będzie konieczne, **możemy powołać dalszych osiem.** W tych warunkach partja musi podjąć swoje funkcje z niezmniejszoną, ale ze wzrastającą siłą. Poza najwyższym celem, dla którego osiągnięcia stoimy pod bronią, nie może być nic innego. My, Niemcy i Włosi tworzymy blok 150 miljonów ludzi, którzy zdecydowani i zwarci stoimy od Norwegji po Libję. Blok ten ma już zwycięstwo w swych rękach.

Hr. Ciano i Serrano Suner przybyli do Niemiec.

(§) **Salzburg**, 19 listopada. **Minister spr. zagranicznych królestwa Włoch, hr. Ciano, przybył w poniedziałek przedpołudniem do Salzburga.**

Berchtesgaden, 19 listopada. **Również hiszpański minister spraw zagranicznych Serrano Suner przybył w poniedziałek przedpołudniem do Berchtesgaden.**

(§§) **Salzburg**, 19 listopada. Minister spraw zagranicznych Rzeszy von Ribbentrop podejmował w poniedziałek w południe w zameczku Fuschl ministra spraw zagranicznych król. Włoch, hr. Ciano i ministra spraw zagranicznych Hiszpanji, Serrano Sunera.

Kanclerz Hitler przyjął hr. Ciano i Sunera.

Salzburg, 19 listopada. **W poniedziałek popołudniu kanclerz Rzeszy, Adolf Hitler przyjął w obecności niemieckiego ministra spraw zagranicznych von Ribbentropa, hiszpańskiego ministra spraw zagranicznych Serrano Sunera na dłuższej audjencji.**

Następnie gość podejmowany był herbatą, przyczem w przyjęciu tem wziął udział również królewsko włoski minister spraw zagranicznych, hr. Ciano.

Tego samego dnia, również popołudniu, **kanclerz Rzeszy przyjął włoskiego ministra spraw zagranicznych hr. Ciano na dłuższej audjencji** w obecności ministra spraw zagranicznych Rzeszy von Ribbentropa.

Jak brzmi egipska mowa tronowa?

Berno, 19 listopada. W związku z nagłą śmiercią egipskiego premjera Hassan Sabri Pasza, który czytając królewskie orędzie w parlamencie naraz zasłabł i przewrócił się nieomal u stóp króla, komentuje prasa zagraniczna znaczenie mowy tronowej króla Faruka, zakreślającej na przyszłość dla polityki egipskiej stały kierunek. Jak się wyrażają pisma zagraniczne mowa tronowa utrzymana była w niezwykle lapidarnym stylu i odznaczała się niezwykłą ostrożnością. Jeden z najważniejszych ustępów tej mowy brzmi następująco: **„Egipt pamiętając o swojej neutralności i czujności stara się stworzyć warunki bezpieczeństwa i zachować integralność swojego terytorjum. Egipt zachowuje w tej nieubłaganej wojnie, której zniszczenia dają się we znaki zachodowi i wschodowi, stanowisko podyktowane przez mądrość i ostrożność.** Wyraża się to w życzeniu zapewnienia krajowi bezpieczeństwa i dopełnienia swych zobowiązań. Egipt starał się o utrzymanie nici przyjaźni tam, gdzie wojna nie wywołała zmian“.

Cała prasa zagraniczna zgadza się na to, że mowa **tronowa jest arcydziełem dyplomacji wschodniej, która nie życzy sobie wplątanie Egiptu w otwartą wojnę.**

Zmarły premjer Hassan Sabri Pasza był zawodowym dyplomatą. Rozpoczął on swoją karjerę w początkach walki Egiptu przeciwko panowaniu angielskiemu. W tym to czasie zniosła Anglja protektorat nad Egiptem i ogłosiła niezawisłość tego kraju w roku 1922. W roku 1924 reprezentował zmarły premjer swój kraj w Londynie, w czasie kiedy premjerem był polityk wolnościowy Zoglul Pasza. Wkrótce potem został angielski rezydent sir Lee Stack zamordowany, Zoglul Pasza musiał opuścić swój urząd a Hassan Sabri Pasza Londyn. Przez kilka lat nie występował on politycznie. Wkońcu wstąpił do gabinetu liberalnego Mahometa Mahmud Paszy jako minister wojny. Stanowisko to było o tyle trudne w tym czasie, że w latach 1937 i 1938 Anglja starała się wciągnąć Egipt do angielskiego frontu wojennego. Gdy przed samą wojną gabinet ten podał się do dymisji, a również następny gabinet Maher Paszy nie umiał przeciwstawić się żądaniom angielskim, poruczył niedawno zmarłemu premjerowi król Faruk w czerwcu br. zadanie stworzenia nowego gabinetu. Ciekawem jest, że gdy Anglja wymusiła na Egipcie zerwanie stosunków dyplomatycznych z Włochami, **Hassan Sabry Pasza udał się do ambasady włoskiej i tam ostentacyjnie złożył swój bilet wizytowy.**

Zmarły piastował również stanowisko ministra spraw zagranicznych.

Nowy premjer egipski.

Genewa, 19 listopada. Król Faruk wykorzystał konieczność zamianowania nowego gabinetu. **Nowym premjerem został mianowany Hussein Sirry Pasza,** który już w r. 1939 pełnił funkcje ministra skarbu w gabinecie Ali Mahera Paszy i który uchodził za bliskiego współpracownika ówczesnego premjera. Ali Maher Pasza musiał ustąpić na skutek żądania Anglji, która uważała go za nieprzyjemnego dla polityki angielskiej w Egipcie.

Miarodajne koła egipskie uważają w związku z mianowaniem nowego premjera, że linja dotychczasowej polityki nie ulegnie zmianie. Pamięci zmarłego premjera nowy szef rządu poświęcił przemówienie, w którem m. in. powiedział: **„Rozstał się z życiem właśnie w chwili, kiedyśmy go ogromnie potrzebowali“.**

Niespodziewana śmierć premjera wywołała silne podniecenie wśród ludności, ale żołnierze angielscy przeszkadzają w każdej demonstracji, a oddziały armji egipskiej otrzymały rozkaz zatrzymania się w koszarach. **Pogrzeb zmarłego premjera odbył się w bardzo podniosłym nastroju, oddano zmarłemu przytem najwyższe honory.**

O neutralność Egiptu.

Rzym, 19 listopada. **Okrężną drogą przez Ankarę dowiadują się, że tuż przed zwołaniem parlamentu egipskiego ukazały się w prasie egipskiej liczne artykuły, omawiające zagadnienie neutralności tego kraju.**

M. in. zwrócił na siebie uwagę artykuł przywódcy partji narodowej Hafiza Ramadana Paszy, który oświadczył, że akcja włoska w Afryce zwrócona jest przedewszystkiem przeciwko Anglji, a nie przeciwko Egiptowi. Skoro Egipt posiada odnośne zapewnienie Włoch, tworzy to w jego ręku poważną broń, gdy jednak wypowiedziałby wojnę Włochom, straci ją i będzie musiał ponieść odpowiednie konsekwencje.

Narady Hoare-Lothian.

Berno, 19 listopada. Jak donosi „United Press“ z Lizbony, przybył tam **angielski ambasador w Madrycie, sir Samuel Hoare.** Ma on zamiar spotkać się tam **z brytyjskim ambasadorem w Waszyngtonie, lordem Lothianem,** który znajduje się w podróży z Londynu do Stanów Zjednoczonych. Hoare ma zamiar przytem poinformować lorda Lothiana o swych ostatnich rozmowach z gen. Franco i hiszpańskim ministrem spraw zagranicznych Serrano Sunerem.

Z drugiej strony lord Lothian ma zakomunikować brytyjskiemu ambasadorowi w Lizbonie i sir Hoare'owi instrukcje angielskiego ministerstwa spraw zagranicznych.

Dwie łodzie podwodne zatopiły ośm uzbrojonych okrętów handlowych

Atak włoskich samolotów na jedno z miast angielskich.

Berlin, 20 listopada. **Naczelna komenda armji niemieckiej komunikuje:**

Jedna z niemieckich łodzi podwodnych zatopiła cztery nieprzyjacielskie uzbrojone okręty handlowe, pojemności 23.680 ton. Inna łódź podwodna zatopiła również cztery uzbrojone nieprzyjacielskie okręty handlowe, w tem dwa okręty-cysterny, łącznej pojemności 21.340 ton.

Ataki na ważne ze względów wojennych objekty w Anglji były kontynuowane w nocy z 17 na 18 listopada oraz w dniu 18 listopada. Poza Londynem celami nalotów bombowych było kilka miejscowości na południowem wybrzeżu Anglji, w tem przedewszystkiem urządzenia portowe i przemysłowe w Southampton, jak również zakłady zbrojeniowe w Anglji środkowej. Samoloty bojowe włoskiego korpusu lotniczego zaatakowały pewne miasto na wybrzeżu wschodniem Anglji z dobrym skutkiem.

Podczas ataków na cele okrętowe i konwoje u wschodniego wybrzeża angielskiego udało się zatopić dwa okręty handlowe pojemności po 3.000 ton, a trzy dalsze ciężko uszkodzić.

Nocne naloty małej liczby brytyjskich lotników na teren niemiecki były bezskuteczne.

Strat w lotnictwie nie było.

Zacięte walki na froncie Epiru.

Odparcie nieprzyjacielskiego ataku na Dodekanez.

Rzym, 20 listopada. Włoski komunikat wojskowy z wtorku brzmi następująco: Główna kwatera armji włoskiej komunikuje:

Na froncie Epiru miały miejsce w poniedziałek zacięte walki, które nie zmieniły obustronnych stanowisk poza obsadzonemi przez nieprzyjaciela w strefie wsi Ezeki.

Włoskie lotnicze formacje zaatakowały nieprzyjacielskie pozycje, przyczem spowodowały wybuchy i ostrzelały miejsca koncentracji wojsk w locie niskim z karabinów maszynowych. **Trzy nieprzyjacielskie samoloty zostały zestrzelone.** Jeden z samolotów włoskich nie powrócił.

W **Afryce północnej** włoskie lotnictwo zaatakowało i ostrzelało z karabinów maszynowych stanowiska i obozy barakowe w Oazie Siwa, przyczem wszystkie cele zostały trafione i spowodowano wielką szkodę. Wszystkie włoskie samoloty powróciły. Nieprzyjacielskie samoloty bombardowały bezskutecznie Tobruk i Bardia, jak również Sollum, gdzie jest trzech zabitych i 5 rannych.

W **Dodekanezie** nieprzyjaciel usiłował opanować wyspę Gaidaro. Natychmiastowa interwencja włoskich sił lądowych, morskich i powietrznych **odparła nieprzyjaciela,** który w pośpiechu się wycofał.

W **Afryce wschodniej** przeprowadził nieprzyjaciel naloty na Agordat, Corondil, Bune i Gherille, które nie miały żadnych poważniejszych następstw.

Depesza Arabów do marszałka Graziani.

(=) **Rzym,** 19 listopada. W związku z uroczystem zakończeniem mahometańskiego miesiąca postów „Ramadan“, czołowe osobistości mahometańskie wystosowały depeszę do marszałka Graziani, w której wyrażają one swoją wiarę we wspaniałe zwycięstwo oręża włoskiego. Marszałek Graziani odpowiedział depeszą z podziękowaniem.

Gen. Antonescu u Ojca św.

Uroczyste przyjęcie szefa rządu rumuńskiego w Watykanie.

(=) **Rzym,** 19 listopada. **Papież Pius XII. przyjął na prywatnej audjencji szefa rządu rumuńskiego gen. Antonescu w towarzystwie rumuńskiego posła przy stolicy apostolskiej .**

Następnie generał Antonescu złożył wizytę kardynałowi sekretarzowi stanu. Bezpośrednio potem kardynał sekretarz stanu rewizytował generała Antonescu w poselstwie rumuńskiem. Tu poseł rumuński wydał śniadanie na cześć rumuńskiego szefa rządu.

Z Villi Centurioni, siedziby poselstwa rumuńskiego przy stolicy apostolskiej, przewiózł ministrów rumuńskich samochód watykański na plac św. Piotra, dokąd orszak przybył około godziny 10.50. Na dziedzińcu św. Damazego powitał generała Antonescu i jego otoczenie marszałek dworu papieskiego, który następnie odprowadził gości do sali Klemensa. Tu rumuńscy studenci teologji zgotowali swemu premjerowi gorącą manifestację.

Właściwa audjencja generała Antonescu i jego ministra spraw zagranicznych Sturdza u papieża odbyła się w papieskiej bibljotece prywatnej. Rozmowa trwała dość długo. Bezpośrednio potem Ojciec św. przyjął również świtę generała Antonescu.

Przed wyjazdem z Watykanu premjer rumuński, złożył jeszcze wyrazy uszanowania kardynałowi sekretarzowi stanu Maglione.

General Antonescu i minister Sturdza powrócili do Bukaresztu.

(=) **Bukareszt,** 19 listopada. W poniedziałek przedpołudniem na dworcu kolejowym Baneasa pod Bukaresztem odbyło się powitanie powracających z podróży do Rzymu generała Antonescu i ministra spraw zagranicznych Sturdzy, gdzie zjawili się członkowie rządu oraz przywódcy ruchu legjonowego.

Nowy poseł Rumunji przy Watykanie.

(§) **Rzym,** 19 listopada. **Z okazji aktu wręczenia dokumentów uwierzytelniających przez nowomianowanego posła Rumunji Grigorcea, oświadczył Ojciec święty Pius XII w wygłoszonem z tej okazji przemówieniu, że naród rumuński złożył już część swej ofiary na rzecz pokoju i fakt ten napełnia serca tego szlachetnego narodu żywem oczekiwaniem.**

Następnie Ojciec św. wyraził radość z tego powodu, że stanowisko dyplomatycznego przedstawiciela Rumunji zostało nareszcie zajęte. Decyzję w tej sprawie powitał Papież z żywem zadowoleniem jako nowy dowód, świadczący korzystnie o narodzie rumuńskim.

Z niemniejszem zadowoleniem przyjął Ojciec św. do wiadomości oświadczenie nowego posła Rumunji, z którego wynikają stosunki łączące Kościół św. z państwem rumuńskiem, stosunki opierające się na trzech ustalonych przez rząd zasadach, mianowicie: 1) poważanie dla wyznań; 2) wiernego wypełnienia przyjętych na się zobowiązań i 3) całkowitego oddania się sprawie pokoju.

Opierająca się na tych zasadniczych motywach misja posła Rumunji spotka się z życzliwem poparciem Ojca św. Kończąc swe przemówienie, Ojciec św. zwrócił się do posła Rumunji z prośbą o przekazanie królowi, szefowi, członkom rządu rumuńskiego zapewnień i serdecznych życzeń, mających na celu utrzymanie przyjaznych i pełnych zaufania stosunków między Rumunją i Stolicą Piotrową, aby tem samem wzmocnić szlachetne stanowisko narodu rumuńskiego.

Skutki trzęsienia ziemi.

Bukareszt, 19 listopada. Jak donosiliśmy już, nastąpiły w Rumunji dalsze fazy trzęsienia ziemi, powodując nowe szkody. Z powodu zniszczenia lub ciężkiego uszkodzenia licznych koszar, **wydał rząd rumuński rozporządzenie, że nowi rekruci, których powołanie miało nastąpić 20 listopada, mają się zgłaszać dopiero po nowem wezwaniu, gdyż niema ich gdzie chwilowo umieścić. Chodzi tutaj o 20—30.000 żołnierzy.**

Równocześnie wydał rząd rozporządzenie, mocą którego domy porzucone przez swoich właścicieli przejdą na własność rządu. Po zbadaniu przez specjalną komisję budynków rządowych **zarządzono zamknięcie teatru narodowego i opery, gdyż budynki te nie dają gwarancji bezpieczeństwa. Również musiano opróżnić gmach ministerstwa finansów oraz ministerstwa dla spraw gospodarczych.** Wszystkie koleje rumuńskie podjęły na nowo swą działalność poza jedną, drobną linją w Mołdawji.

Bukareszt, 19 listopada. **Mołdawskie miasteczko Foscani przeżyło w ciągu ub. niedzieli znowu dwa ciężkie wstrząsy ziemi. Wiele domów, uszkodzonych już podczas pierwszego trzęsienia ziemi w dn. 10 listopada, zawaliło się. Co do liczby ofiar ostatniego trzęsienia ziemi brak narazie wiadomości.**

Także i w Bukareszcie stwierdzono dalsze trzęsienie ziemi w sile 3 do 4 stopni. Według doniesień dziennika „Curentul“, liczba uszkodzonych domów w stolicy Rumunji ma wynosić 10.000.

Dwa nowe wstrząsy ziemi w Rumunji.

(=) **Bukareszt,** 19 listopada. **Dwa lżejsze wstrząsy ziemi, które odczuto słabo w niedzielę przedpołudniem również w Bukareszcie, zawaliły domy uszkodzone już przez wielkie trzęsienie ziemi w głównem centrum katastrofy w okolicy Focsani.**

Rewizja w klubie finansistów w Bukareszcie.

Bukareszt, 19 listopada. Bukaresztański klub wielkich finansistów, który w potocznej mowie nazywany był klubem miljonerów, **został poddany nagłej rewizji przez policję legjonową.** Znaleziono bogaty materjał i skonfiskowano dokumenty, **obciążające mocno członków klubu zarówno pod względem politycznym, jak i finansowym.**

Panuje przekonanie, że klub finansistów, będący ośrodkiem kół reakcyjnych i filoangielskich, podobnie jak rozwiązane w tych dniach towarzystwo Pro-Transsilvania, pracował we wszystkich kierunkach, aby przysporzyć trudności rządowi legjonowemu zarówno w zakresie polityki wewnętrznej, jak i zagranicznej.

Wielka fuzja przedsiębiorstw naftowych w Rumunji.

Bukareszt, 19 listopada. **Według krążących w rumuńskich kołach gospodarczych pogłosek, planowanem jest połączenie obydwóch wielkich towarzystw naftowych „Astra Romana“ i „Steaua Romana“.**

Obydwa towarzystwa opanowały ok. jednej trzeciej rumuńskiej produkcji nafty. „Astra Romana“ posiada w Ploesti jedną z największych w Rumunji rafinerji nafty. Podczas gdy „Astra Romana“ jest towarzystwem, opartem o **angielsko-holenderski koncern „Shell“,** to akcje towarzystwa „Steaua Romana“ opierały się na **kapitale francuskim i angielskim.**

Obydwa towarzystwa uprawiały politykę filoangielską. Obydwa też w jesieni 1939 r. dokonały próby ograniczenia produkcji naftowej Rumunji. Próba ta zmusiła rząd rumuński do interwencji i do zamianowania komisarzy rządowych.

Służba pracy rumuńskiej młodzieży.

(=) **Bukareszt,** 19 listopada. Celem zorganizowania służby pracy młodzieży rumuńskiej stworzono pod nazwą „Legjonowa Praca“, na czele którego stanął komendant Związku Legjonistów Stoicanescu, szef gabinetu wicepremjera Horia Simy.

Niemcy opuszczają Saloniki.

Belgrad, 19 listopada. Z granicy jugosłowiańsko-greckiej donoszą, że we czwartek **130 członków niemieckiej kolonji w Salonikach otrzymało pozwolenie na opuszczenie miasta.** Mają oni przez Jugosławję powrócić do Niemiec.

Kokietowanie Bliskiego Wschodu

Berno, 19 listopada. Ostatnio przyjął król angielski na audjencji Churchilla i ministra Edena, który złożył królowi sprawozdanie ze swojej podróży na Bliskim Wschodzie. W związku ze sprawami wschodu komunikują z Londynu, że rząd angielski zażądał od parlamentu uchwalenia kwoty 100.000 funtów szterlingów, celem stworzenia muzułmańskiego centrum kulturalnego.

Jeżeli się przypomni, że w tym samym właśnie czasie obraduje parlament egipski i różne inne sprawy polityczne dojrzewają na Bliskim Wschodzie, łatwo zrozumieć to nagłe zainteresowanie Anglji zagadnieniem kultury wschodniej.

Generał Weygand w Oranie.

Zurych, 19 listopada. Generał Weygand, który obecnie znajduje się w podróży inspekcyjnej przez Marokko i Algier, **przybył we czwartek do Oranu,** gdzie ludność zgotowała mu serdeczne przyjęcie.

W Mers el Kebir gen. Weygand złożył wieniec na grobie marynarzy poległych podczas bitwy z Anglikami. Następnie na pokładzie okrętu „Duncierque“ udał się on na miejsce, gdzie okręt „Bretagne“ został zatopiony przez Anglików.

Chwilowe uspokojenie w sprawie Irlandzkiej.

Rzym, 19 listopada. Prasa włoska podaje w związku z propozycją Churchilla skierowaną do Irlandji w sprawie ustąpienia portów, że chwilowo nastąpiła przerwa w działalności angielskiej, gdyż **Churchill natrafił w swoich planach na sprzeciw swoich kolegów w gabinecie, obawiających się poważnych skutków tej akcji, mogących również odbić się na dominiach.**

Dotychczasowe stanowisko rządu irlandzkiego pozostało niezmienione.

Anglicy opuścili Wej-Hai-Wej.

Szanghaj, 19 listopada. Według oficjalnych źródeł angielskich **opuścili Anglicy ważny punkt oparcia w Chinach Wej-Hai-Wej, przewożąc wszystkie zapasy okrętem do Hongkongu. Do niedawna było Wej-Hai-Wej jednym z największych garnizonów angielskich w północnych Chinach.**

W roku 1930 zostało to miejsce oddane Chinom, poprzednio zaś przez lat 30, pozostawało w rękach angielskich i służyło jako baza dla angielskiej marynarki.

Ciekawostki z Białego Domu i okolicy.

Prezydent Roosevelt w otoczeniu dziennikarzy podczas konferencji prasowej w „Białym Domu".

Waszyngton, w listopadzie.

Stolica Stanów Zjednoczonych pozostaje mimo wszystko nie zainteresowana w wielkich rozgrywkach Europy, względnie robi takie wrażenie. Życie płynie tam spokojnie, a w każdym razie daleko ciszej niż np. w Nowym Jorku, Chicago, czy Los Angeles. Bo Waszyngton zachował, mimo, że jest siedzibą rządu Stanów Zjednoczonych zupełnie wyjątkowe stanowisko.

Waszyngton jest niejako jednem wielkiem muzeum,

które umożliwia wszystkim Amerykanom zaglębienie się w atmosferę przeszłości Stanów Zjednoczonych, zrekapitulowanie ważniejszych faktów, z ich dziejów i odpoczęcie po hałaśliwych stolicach przemysłu i handlu, w których drapacze chmur zamykają horyzont.

Waszyngton, jest wprawdzie nieco inny jak w chwili kiedy powstał, za rządów pierwszego prezydenta, ale utrzymany jest w tonie klasycystycznego XVIII wieku. Plan miasta został właśnie wtedy ułożony.

Ulice biegną pod kątem prostym, nie wolno budować drapaczy chmur,

a wszystkie budynki rządowe nawet najbardziej współczesne utrzymane są w stylu XVIII-wiecznym, lub w stylu angielskiego empiru.

Najciekawszem jest to, że np. ministerstwo wojny jak i inne centralne siedziby władz posiadają tylko jedno piętro. Miasto posiada **ogromnie dużo parków** zasadzonych pięknemi staremi drzewami, które kazał „wmontować" w obraz miasta trzeci prezydent Stanów Zjednoczonych Tomasz Jefferson. Nic dziwnego, że teraz **przeszło 100.000 drzew zdobi miasto, rozstawionych osobno po różnych ulicach, a przeszło 600 tys. znajduje się w parkach.**

Gdziekolwiek się pójdzie, wszędzie natrafia się na ślady wypadków dziejowych, łączących się z rozwojem Stanów Zjednoczonych. Wielki obelisk jasno-szary, stojący na dużym trawniku, przypomina pierwszego prezydenta Jerzego Washingtona.

Inny znów pomnik przedstawia Lincolna,

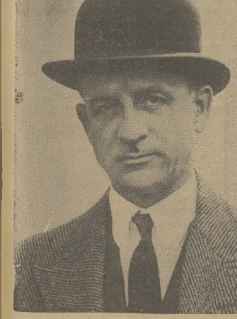

Sumner Welles, mąż zaufania prezydenta Roosevelta.

a niektóre ustępy jego mów są wyrzeźbione na pomniku. Teatr, w którym prezydenta Lincolna zamordowano w czasie wielkanocy r. 1865, nie ujrzał już na swoich deskach żadnego przedstawienia. Niewielki budynek kamienny, w kolorze kremowym, gdzie obecnie mieści się skromna drogerja był kiedyś siedzibą prezydenta, a to z tego powodu, że **w roku 1814 został Biały Dom zniszczony przez Anglików,** i wymagał dopiero gruntownej odbudowy. Obecnie jest Biały Dom dużą budowlą, której część północna zwrócona jest ku miastu, południowa zaś w stronę parku. **Całość robi wrażenie wygodnego, szarego domu wiejskiego w stylu kolonialnego empiru.**

Niejednego Europejczyka zadziwi **skromność życia prezydenta,** i brak wszelkiego rodzaju wystawności. Przecież jest to siedziba naczelnika jednego z największych państw świata, jednego z najbogatszych, a bodajże najbogatszego. Ale Amerykanie, którzy w tylu dziedzinach podzielają poglądy XVIII wieku, walczącego z tyranią i tworzącego nowy porządek społeczny, chcą aby ich prezydent był nietylko najwyższym zwierzchnikiem i kierownikiem spraw państwowych, ale również aby mógł uchodzić za wzór dla swoich obywateli.

Więc chociaż Franklin Roosevelt jest ocło wiekiem bardzo bogatym, i w swojej prywatnej siedzibie Hydepark prowadzi tryb życia jeżeli nie wystawny, to w każdym razie bardzo dostatni, tutaj

w Białym Domu stosuje się ściśle do tradycji sięgającej 150 lat wstecz.

Znane są w całej Ameryce przyjęcia dawane przez prezydenta, na których podaje się cocktaile bez alkoholu, a zamiast whisky, wina, likierów czy koniaków goście popijają różową lemoniadę!

Ale właśnie Roosevelt umiał połączyć prostotę waszyngtońską, przypominającą siłny purytanizm z bogactwem Nowego Jorku, będącą wyrazem potęgi tego olbrzymiego państwa.

Naokoło Białego Domu znajdują się **najważniejsze urzędy państwowe a więc przedewszystkiem ministerstwo skarbu i ministerstwo spraw zagranicznych.** Departament stanu mieści się w bardzo niepokaźnym a nawet dosyć brzydkim budynku. Jest to 5-piętrowa budowla, w której ozdoby klasyczne i barokowe walczą o pierwszeństwo.

Jak się odbywają przyjęcia dziennikarzy u prezydenta Roosevelta?

Zanim dziennikarz zostanie przyjęty przez samego prezydenta, zjawia się zazwyczaj przed zastępcami Roosevelta, t. j. Hullem, lub Summer Wellesem. **Dwa dni w tygodniu są poświęcone na te przyjęcia dziennikarzy,** nietylko w sekretarjacie stanu, ale **również w Białym Domu,** codziennie zaś odbywają się w ministerstwie spraw zagranicznych **konferencje prasowe,** na których zjawia się albo Hull, albo Welles. We wtorki i w piątki przyjmuje zaś prezydent. Hull i Roosevelt stanowią ogromne przeciwieństwa:

Hull jest starym, siwym człowiekiem, o powadze kazneodzieł kalwińskiego,

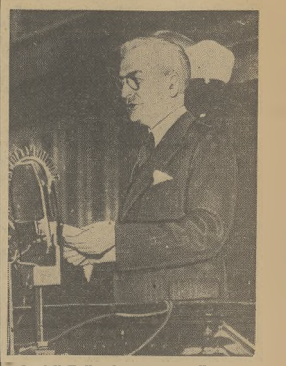

Cordell Hull, sekretarz stanu dla spraw zagranicznych w U. S. A

i robi wrażenie jakby chciał jak najmniej uronić z tajemnic państwowych. Wobec tego nastawienia ograniczą się on zazwyczaj do bardzo ogólnikowych wyrażeń, nie dających pojęcia o faktycznym stanie rzeczy. Prezydent jest pełen życia, energiczny, wesoły. **Nieraz robi wrażenia dziecka,** gdy jest w dobrym humorze.

Widok z Kapitolu na miasto Waszyngton.

Pokój jego przedstawia się dosyć dziwacznie

Duże biurko, na którem leżą nietylko liczne papiery, książki, które zdobią przybory do pisania, ale **również liczne zabawki** w postaci osiołków ze skóry, metalu, drzewa, marmuru a nawet włóczki — osioł jest symbolem partji demokratycznej, podczas gdy słoń symbolizuje partję republikańską — jest właściwem królestwem prezydenta. Siedzi on w koszuli wprawdzie jedwabnej i niezwykle eleganckiej, ale

nie zachowuje ceremonjału,

którego zwykło się spodziewać u naczelników państwa. Naokoło stoją mniejsze stoliki, przy których pracują liczni sekretarze.

Prezydent i jego współpracownicy oddzielani są od wchodzących dziennikarzy drewnianemi balaskami. Gdy wchodzą do pokoju, dziennikarze pozostają za tą rampą i prowadzą przez nią z prezydentem rozmowę. Zwracają się do niego jako do „mister president". Roosevelt stara się odpowiadać w sposób bardzo swobodny i dokładny, ale, podobnie

jak jego podsekretarz stanu Hull ogranicza się często do ogólnych frazesów.

Odpowiedzi swoje okrasza on zawsze wesołym uśmiechem.

Na koniec powiemy jeszcze, **że miasto Waszyngton nie bierze udziału w wyborze prezydenta.** Dziwaczne to urządzenie odnosi się do pewnego epizodu z XVIII wieku, kiedy to nie otrzymujący żołdu żołnierze amerykańscy zdobyli siłą hale kongresową w Filadelfji. Od tego czasu mieszkańcy stolicy nie głoszą przy wyborach prezydenta, co zgodne jest z poglądami XVIII wieku, kiedy to, po obaleniu rządów absolutystycznych, starano się zapewnić głosowaniom maksimum swobody.

Tak więc, stanowią dwa wielkie miasta Waszyngton i Nowy Jork dwa bieguny charakteru amerykańskiego i amerykańskich historyj.

XZ.

Akty nieposłuszeństwa w Indjach

Berno, 19 listopada. Po zaaresztowaniu dwóch kierowniczych osobistości hinduskich przez Anglików, celem złamania symbolicznego cywilnego oporu, ogłosił Ghandi rozszerzenie tej akcji. **1500 członków partji, wśród nich prawie wszyscy obecni lub byli członkowie parlamentów prowincjonalnych, otrzymało od Ghandiego wezwanie prowadzenia akcji nieposłuszeństwe,** o czem zawiadomił on wicekróla Indyj lorda **Linlithgow.** Ostatnie aresztowanie jednego z przywódców hinduskich Nehru wywołało w Londynie niemiłe wrażenie, to też zaostrzenie wewnętrznego konfliktu pogłębi napewno to wrażenie.

Wzrost wymiany towarowej między Danją a Niemcami.

(=) Kopenhaga, 19 listopada. **Minister spraw zagranicznych Scavenius zabrał w piątek głos w duńskim Folketingu po raz pierwszy po swej nominacji, wygłaszając dłuższe przemówienie na temat umów handlowych Danji z zagranicą.**

Wskutek zamknięcia stosunków z zachodem, jakie nastąpiło po wypadkach z kwietnia br. — mówił m. in. minister — warunki dla handlu zagranicznego doznały zasadniczej zmiany. Zamknięcie duńskich rachunków bieżących z zagranicą spowodowało zmuszenie Danji do całkowitej rezygnacji z zapłaty za import towarów w formie gotówkowej. W tych warunkach Danja była zmuszona do możliwie jaknajszybszej reorganizacji swoich stosunków handlowych z różnemi krajami na podstawie rozrachunkowej.

Obroty handlowe Danji z Niemcami już dawniej opierały się na takiej podstawie rozrachunkowej. Wobec tego nie zaszła konieczność zasadniczej zmiany układów gospodarczych między Danją i Niemcami, **natomiast zaznaczył się znaczny wzrost wymiany towarowej pod względem rozmiarów.**

Niewątpliwie wszystkie koła duńskie zdają sobie sprawę z wielkich korzyści, wynikających z faktu, że ich południowy klient bez wahania gotów jest przyjąć natychmiast każdą większą ilość łatwo psujących się towarów, z jakich składają się w przeważnej części wytwory duńskiej produkcji rolnej.

W toku rokowań z władzami niemieckiemi czynniki duńskie spotkały się z życzeniem zrozumieniem szczególnych warunków, w jakich znajduje się Danja. W zawartych ostatnio umowach ustalono kontyngent eksportowy masła za ostatni kwartał bieżącego roku oraz pierwszy kwartał 1941 r. podobnie jak zawarto również umowy w sprawie dostaw nierogacizny. **Rokowania dotyczące innych towarów są jeszcze w toku.**

W sprawie dowozu z Niemiec do Danji wprowadzone są stale nowe rokowania, a **niemieckie wojska okupacyjne w Danji zaopatrują się w żywność same z wyjątkiem artykułów rolniczych, które Danja wywozi do Niemiec.**

Czy dolar turystyczny w USA?

Buenos Aires, 19 listopada. Reprezentacja jednego z północno-amerykańskich towarzystw okrętowych zwraca uwagę swoich klientów na planowane tworzenie **„turystycznego dolaru" w Stanach Zjednoczonych. Dolar ten byłby o 30 procent tańszy od zwykłego, podobnie jak „Reisemarka"** i byłby przeznaczony jedynie dla celów podróżowych.

Pożary w Szwecji południowej.

Sztokholm, 19 listopada. Celem wyjaśnienia pewnej liczby zagadkowych pożarów w południowej Szwecji, skutkiem których został m. in. zniszczony wielki skład drzewa, wysłano większy oddział wojska.

Utrzymuje się przekonanie, że kilka podejrzanych osób spostrzeżono w odnośnych okolicach. Wysiłki żołnierzy ewakuowanych pozostały narazie bez wyniku. **W dziennikach sztokholmskich zaznacza się, że w większości wypadków chodzi o podpalenia.**

W kilku wierszach.

W Paryżu otwarto ponownie oddział włoskiego oficjalnego biura podróży „Eit“, które uległo likwidacji w chwili przystąpienia Włoch do wojny. Urzędnicy tego biura znaleli się wówczas w obozie dla internowanych.

* * *

W ub. czwartek odbył się uroczysty pogrzeb Chamberlaina, w czasie którego wygłoszono szereg mów. Urnę z prochami Chamberlaina ustawiono obok sarkofagu Asquita, premjera pierwszego gabinetu wojennego z okresu wojny światowej.

* * *

Kanadyjski premjer Mackenzie King oświadczył wobec członków kanadyjskiego parlamentu, że rząd wykonał zamówienia zbrojeniowe, których wartość wynosi 443 miljony dolarów. Pozatem poinformował on członków parlamentu, że rozmowy z Rooseveltem, zakończone obopólną umową obronną między Kanadą i Stanami Zjednoczonemi, rozpoczęły się w listopadzie r. 1938. Umowa ta została pomyślana nietylko na okres potrzeby, ale jest umową trwałą.

* * *

Szwajcarskie dzienniki dowiadują się z Rzymu, że rząd włoski odwołał zarządzenie pozbawiające debitu pewne dzienniki szwajcarskie. Zakaz ten dotyczy nadal w odniesieniu do dwóch dzienników, ukazujących się w zachodniej Szwajcarji.

* * *

Rząd Argentyny uchwalił poważne sumy na cele zbrojeń. — Program zbrojeniowy przewiduje m. in. budowę bazy marynarki w Puerto Desiado w najbardziej na południe wysuniętym cyplu kraju. Bazy flotowe w Puerto Dadryn mają ulec rozbudowaniu.

* * *

W łonie ministerstwa spraw zagranicznych Japonji powstał nowy oddział „spraw mórz południowych“. Dotychczas odnośne sprawy załatwiane były przez biuro europejsko-azjatyckie.

* * *

W dzienniku urzędowym hiszpańskiego ministerstwa spraw wojskowych ukazała się informacja o powstaniu wydziału opieki nad ruinami Alkazaru w Toledo. Przewodniczącym komisji został dyrektor historycznego muzeum wojskowego.

* * *

W 20-tu miastach Unji Sowieckiej mają być niebawem urządzone szkoły pilotów wojskowych. W szkołach tych ma być szkolony korpus oficerski i podoficerski sowieckiego lotnictwa.

* * *

W Unji Sowieckiej planuje się obecnie zorganizowanie komunikacyjnych linij powietrznych pomiędzy Moskwą a trzema głównemi linjami dawnych państw bałtyckich. Dotychczas używana trasa Moskwa-Ryga ma być rozszerzona przez dwie dalsze trasy, a mianowicie Moskwa-Mińsk-Wilno-Kowno i Moskwa-Leningrad-Tallin. Pozatem ma być utworzona linja, która połączy Moskwę z Tallinem i Kownem.

* * *

Angielskie ministerstwo aprowizacji zarządziło, że do wiosny nie wolno wypiekać białego chleba.

Wiadomości z francuskiej Afryki półn. i Indochin.

Genewa, 19 listopada. W ramach programu odbudowy rząd francuski opracował **plan pracy dla Afryki północnej.** Pierwsza część tego planu zawiera postanowienia, mające na celu **przezwyciężenie trudności gospodarczych w Tunisie.** Przewidziano wielkie budowy portów, ulic i urządzeń nawadniajacych w Tunisie. Zrealizowanie tych zadań powierzono generalnemu rezydentowi admirałowi Esteva.

Ludność francuskiego protektoratu Laos, stanowiącego część Indochin, **złożyła przysięgę na wierność i zawisłość od Francji,** jak o tem donoszą franc. sprawozdania z Hanoi. Laos jest **zdecydowane pozostać pod opieką Francji.** Przysięga została złożona w mieście Ventiane w imieniu ludności przez mandaryna kraju w obecności francuskiego generalnego rezydenta Laosu-Touzet'a.

W trosce o bezpieczeństwo przechodniów

(f) **Pomimo wielokrotnych nawoływań ze strony władz bezpieczeństwa i prasy lokalnej, pomimo wydanych przepisów o przestrzeganiu normalnego ruchu ulicznego, wielu przechodniów nie wie jeszcze, jak winien się zachowywać obywatel na ulicach miasta, celem uniknięcia nieprzyjemności i kary, a niejednokrotnie i wypadku, kończącego się często kalectwem, a nawet śmiercią.**

W trosce o bezpieczeństwo przechodniów władze policyjne wydały dla obywateli tak zwane „dziesięć przykazań“, których przestrzeganie jest nieodzowne celem zapewnienia sobie bezpieczeństwa przy wzrastającym z dnia na dzień ruchu ulicznym.

Celem dokładnego zaznajomienia ogółu obywateli z nowo wydanym skrótem wszystkich ustaw o ruchu ulicznym odnośnie do przechodniów podajemy go poniżej:

1) Chodzić tylko prawą stroną chodnika.
2) Jezdnia jest dla pojazdów. Uważać więc w czasie przekraczania jezdni.
3) Jezdnię przechodzić najkrótszą drogą i tylko wtedy, gdy jest rzeczywiście wolna.
4) Nie przekraczać jezdni na krótko przed nadejściem lub zaraz po odjeździe pojazdów przedewszystkiem przed tramjem!
5) Na skrzyżowaniach ulic przechodzić pod kątem prostym.
6) Zważać dokładnie na tablice orjentacyjne i znaki ostrzegawcze!
7) Nie stawać na rogach ulic!
8) Nie zapominać, że pojazdy na mokrej i śliskiej jezdni nie zawsze natychmiast się zatrzymują.
9) Nie rzucać odpadków i innych przedmiotów na jezdnię lub chodnik.
10.) Nie wskakiwać lub wyskakiwać podczas jazdy z pojazdów.

Chcąc, aby ruch uliczny normalnie się odbywał i nie zagrażał życiu ludzkiemu, wyżej przytoczone 10 punktów musi sobie zapamiętać każdy przechodzień. Widzimy, że władze zrobiły wszystko. jeśli chodzi o pouczenie obywateli co do zachowania się na ulicach miasta, aby niebezpieczeństwo zmniejszyć do minimum. Teraz już tylko od nas samych zależy skrócenie szpalt kroniki nieszczęśliwych wypadków, spowodowanych nierozwagą przechodniów.

W walce z paskarstwem i nielegalnym handlem.

(b) **W dniu 14 listopada 1940 policja w Bendzinie zatrzymała szereg osób podejrzanych o nielegalny handel artykułami żywnościowemi. Wiele towarów zostało skonfiskowanych, a ich właściciele pociągnięci zostaną do odpowiedzialności za nielegalny handel artykułami, objętami zarządzeniem władz, które mają na celu walkę z paskarstwem i handlem pokątnym.**

Od pierwszych chwil okupacji, władze niemieckie bezlitośnie tępiły paskarstwo, które panoszyło się w niezwykły sposób. Nie pomagały ostre zarządzenia, w myśl których towar ulegał konfiskacie, a jego właścicieli czekała wysoka kara pieniężna i więzienia. Żmudny okres wykonywania powyższych zarządzeń przekonał wkońcu opornych, że żerowanie na ludzkim, ciężko zapracowanym groszu jest w rezultacie „zawodem“ mało intratnym, a nawet niebezpiecznym. Wielu zaniechało takowego zarobku, poprzestając na zajęciu się uczciwą pracą. Rezultat walki jest najzupełniej zadawalający, zwłaszcza, że osiągnięte na tem polu wyniki nie osłabiły aktywności władz w tym kierunku, zdążających konsekwetnie do zupełnego wyplenienia niezdrowych stosunków, wprowadzających drożyznę i spadek jakości nabywanych przez klientelę towarów. Wprowadzenie kart żywnościowych uszczupliło znacznie możliwości łatwego zarobku drogą paskarstwa, niemniej jednak znaleźli się jeszcze tacy, którzy próbują swoich zdolności w kierunku zmylenia władz. Jak zwykle przy tego rodzaju interesach i tym razem przodują tutaj żydzi, uważający wojnę za jedyną okazję do zrobienia doskonałego interesu, porzucając nawet swą „biblijną odrazę“ do „trefnej wieprzowiny“. Całe masy podobnych osobników zapełniają pociągi, zdążające w kierunku miast Zagłębia Dąbrowskiego, okolonych wioskami, gdzie łatwo o skup artykułów spożywczych. Najbardziej przepełnione są pociągi, zdążające w kierunku Zawiercia i Olkusza. Przy wsiadaniu w drogę powrotną, najbardziej modne jest Bukowno i wszystkie tego rodzaju małe stacje kolejowe, gdzie łatwo ukryć zawartość teczek czy plecaków, a nawet worków. Czasem znajdzie się trochę materjału lub jakieś buty, więc prowadzony jest handel „zamienny“ w myśl dewizy „byle handel szedł“, ale handel idzie coraz gorzej. Władze i na to zwróciły uwagę. Paskarze-oszuści mają niejednokrotnie okazję do przekonania się o niezłomności postanowień władz. Praca jest obowiązkiem każdego człowieka bez względu na rodzaj, **musi jednak stanowczo mieć charakter pracy uczciwej, bowiem na takiej tylko pracy może być oparty dobrobyt jednostki i całego społeczeństwa.** Paskarstwo, zwłaszcza dzisiaj, jest najcięższą zbrodnią, popełnianą wobec tych, co za ciężko zapracowany pieniądz wyżywić muszą liczną nieraz rodzinę. W końcowej fazie walki z paskarstwem powinni wziąć udział wszyscy. Znikną wtedy horendalne ceny, stawiane przez wyzyskiwaczy ludzkiego pieniądza za niezbędne artykuły pierwszej potrzeby.

Co dzień niesie?

Posiadacze kart na kartofle mogą niezależnie od tego zaopatrywać się w kartofle bez przydziału.

(b) Na podstawie rozporządzenia zarządu miejskiego w Bendzinie z dnia 9. listopada 1940 r. wszyscy posiadacze kart na kartofle okręgu miasta, mogą niezależnie od tego zaopatrywać się w ziemniaki prywatnie, zakupując je bądź w hurtowniach bądź u miejscowych gospodarzy. Taksamo ci, którzy nie zaopatrzyli się jeszcze dostatnio, mają prawo do uzyskania karty przydziałowej jakie wydawane będą razem z kartami żywnościowemi.

Najnowocześniejsza ulica w mieście.

(f) **Wspominaliśmy już niedawno o rozpoczęciu prac nad przebiciem nowej ulicy, mającej połączyć Beskidenstrasse przez 4. Septemberstrasse z Rathausstrasse. Obecnie budowa ta przyjęła już zupełnie konkretne formy, tak, że można się zorjentować, jak ulica ta będzie wyglądała po ukończeniu i jednocześnie można stwierdzić z całą pewnością, iż będzie ona najnowocześniejszą wewnętrzną arterją komunikacyjną naszego miasta.**

Szeroka gładka jezdnia na masywnym podkładzie biegnie na niedawno zniwelowanych terenach. Jezdnia jest już na ukończeniu, tak, że w niektórych miejscach układa się już tylko samą nawierzchnię. Po obu jej stronach biegną wspaniałe z płyt betonowych chodniki, które są już oddane do użytku pieszych przechodniów, a zatem całkowicie ukończone. Chodniki są ujęte w estetyczne rabaty z czerwonego żwiru i miejsca pozostawione na obsianie trawą, która w połączeniu z obramowaniem stworzy piękną grę kolorów szarych płyt chodnikowych, czerwieni rabatów i zieleni przyszłych trawników.

Nowo wybudowana ulica poza połączeniem Beskidenstrasse z Rathausstrasse zdradza wyraźnie tendencję do dalszych rozgałęzień w kierunkach Modrowgasse, Oderstrasse i Planstrasse, co można stwierdzić na podstawie łuków krawężnikowych i przerw w chodnikach biegnących właśnie w kierunkach wyżej wymienionych ulic. Przedewszystkiem uderza obserwatora wielka solidność i precyzja wykonania, doskonały gatunek materjału budowlanego, a jednocześnie szalone tempo pracy, które pozwoliło na tak szybkie uporanie się z będącą na ukończeniu budową. Jaką nazwą zostanie ochrzczona ulica, dotychczas nie jest wiadome.

Władysław Barelcki.

Nocleg w ogrodzie.

17)

On sam również czuł się z początku nie swój, nie umiejąc się wżyć w tę dziwaczną sytuację. Wiele razy już przechodził w życiu takie położenie, które zupełnie nie zgadzało się z jego planami i w które został przypadkiem wciśnięty.

Długo się namyślał nad tem, co właściwie stary pan zamierza mu powiedzieć lub objawić; nie mógł jednak dojść do żadnego rezultatu, to też pogodził się ze stanem faktycznym, nie dociekając dalej co i dlaczego.

Chodził po ogrodzie rankami i wieczorami, pomagał ogrodnikowi w pracy, aby choć w ten sposób zrewanżować się za doznaną dobroć, milczał jednak i nikomu nie powiedział ani słowa o swojej przeszłości, jakkolwiek czuł, że zarówno ogrodnik, jak jego syn chcieliby z niego coś wydobyć. Choć wiele lat przebytych na tułaczce i w najgorszych warunkach bytu nie wpływało korzystnie na rozwój poczucia delikatności w jego charakterze, to jednak czuł, że to, co rozegra się w przyszłości w tym domu, jest tajemnicą, należącą jedynie do niego i do jego gospodarza.

Jakkolwiek już przeszły cztery dni od chwili, kiedy Rahoza starał się wkraść do domu, czekał zawsze na wieczór niecomal z utęsknieniem, gdyż rozmowy ze starym panem były dla niego nietylko miłą rozmaitością, ale przedewszystkiem niezwykłem pokrzepieniem. Był to człowiek bardzo mądry, doświadczony i tak pięknie opowiadał, jak nikt. Temat zresztą tych rozmów był ogromnie szeroki: mówił o swoich podróżach, o różnych przeżyciach w dalekich krajach, opisywał różne spostrzeżenia poczynione na ludziach, a wszystko to umiał ubrać w bardzo ciekawą formę, która czyniła z tej gawędy jakąś bardzo urozmaiconą opowieść.

Po tygodniu pobytu znów zasiedli do kolacji. Sytuacja ta, jaka wytworzyła się od tego czasu, stała się zupełnie normalna i Rahoza już nawet nie był nieswój, gdy codziennie zasiadał wraz ze swym panem do wszystkich posiłków.

Gospodarz był tym razem jakiś inny: mówił prędzej, dosyć nerwowo i zdawało się, że musi powstrzymywać swą gadatliwość, aby nie powiedzieć czegoś zadużo. Był też serdeczniejszy jak zazwyczaj, częstował Rahozę kilkakrotnie różnemi potrawami, a nawet zapytywał go, czy niema jakichś ulubionych smakołyków, którebу chciał zobaczyć na stole.

— No, musimy dzisiaj wypić tak zwane strzemienne, gdyż wkrótce się rozstaniemy — rzekł stary pan, wyciągając rękę ze szklanką wina ku Markowi.

— Mam opuścić pański dom? Słusznie! Już dawno się to należało i tak już nadużyłem pańskiej gościnności i dobroci.

— Nie, myli się pan. Nie pan ma opuścić mój dom, ale ja go opuszczę.

— Wyjeżdża pan gdzieś?

— Wyjeżdam, tak. — A po chwili dodał: może bardzo daleko. Jeszcze nie wiem.

— Przykro mi, muszę się przyznać. Bardzo się do pana... — szukał właściwego słowa — wkońcu dodał — przywiązałem. Dobrze mi tutaj bardzo. Nietylko dlatego, że tu żyłem dawniej, że pamiętam ten dom a raczej przypomniałem go sobie, ale też z powodu pańskiej dobroci.

Stary pan spojrzał na niego z pewnem wzruszeniem. Wstał, podszedł do niego, podał mu rękę i serdecznie go uścisnął.

— Szczęśliwy jestem, że jest ktoś, który ocenił moje dobre chęci. Nic więcej, tylko dobre chęci. To też coś warte. Zazwyczaj spotykałem się z niewdzięcznością. Toteż wkońcu starałem się nikomu nic dobrego nie wyrządzić, gdyż wiedziałem, że stracę jego uznanie i sympatję.

— To pan był nieszczęśliwy, jeżeli panu nikt nie odwzajemnił się za dobry uczynek!

Gospodarz starego odworu pokiwał głową.

— O tak, byłem nieraz nieszczęśliwy. I ja też o tem coś wiem.

Rozmowa jakoś nie kleiła się. Obie strony były za bardzo pochłonięte własnemi myślami, aby mogły wymieniać żywe słowa.

— I jak długo pan pozostanie poza domem? — zapytał wkońcu Rahoza.

— Jak długo? Nie wiem. Może bardzo długo. Może na zawsze.

— Jakto na zawsze? Poczżby pan miał porzucać nasz kraj i ten piękny dom?

— Poco? Ano czasem trzeba coś porzucić. Jeżeli się nie jest do tego zmuszonym przez innych, można być zmuszonym przez samego siebie.

— Nie rozumiem pana! Mówi pan tak zagadkowo...

— Zrozumiesz kiedyś, może wnet! — odparł smutnie stary pan.

Po chwili Rahoza rzekł:

— Szkodaby było! Należy się panu spokój, uznanie, zadowolenie. Nie wiem, czy ma pan kogoś z rodziny, z bliskich, ale w każdym razie napewno się znajdzie jakaś porządna, dobra dusza, która panu umili jeszcze wiele lat życia. — Byłby prawie dodał: „naprzykład ja sam“. Ale zamilczał te słowa.

— No, nie mówmy dalej na ten temat. Wyjeżdżam i na tem koniec. Pozostawiam panu tutaj pokój, utrzymanie, ma pan na swe rozkazy syna mojego ogrodnika. Przyniesie panu co potrzeba, pomoże, poda, ugotuje.

Rahoza spojrzał na niego zdziwiony i uradowany zarazem.

— Jakto? Nie mam prawa korzystać dalej z pańskiej dobroci. Zjawiłem się tutaj jako rozbitek, chciałem popełnić czyn wstrętny, karygodny. Dopiero panu zawdzięczam, że nie dokonałem go. Chwała Bogu! Dzisiaj, chociaż nie mam prawa przypisać sobie jakiejkolwiek zasługi, mogę powiedzieć, żem go nie wykonał. Mogę mieć nadzieję, że kiedyś jeszcze stanę się człowiekiem, jakim bym chciał być. Trochę jest w tem wszystkiem winy innych ludzi, może okoliczności. Zresztą, bo ja wiem... W każdym razie dziękuję panu najserdeczniej za gościnę, której nie mogę już nadużywać. Zrobił pan dla mnie dużo: mówił mi pan rzeczy, których nie słyszałem dotąd. Chcę iść teraz drogą uczciwą; jeżeli pan mi w tem pomoże, jeżeli pan mógłby się wystarać dla mnie o jakąś pracę stałą, dającą mi możliwość życia choćby skromnego, będzie pan moim dobrodziejem.

— Nie odpowiem panu na to wszystko! Dowie się pan więcej o tych rzeczach w swoim czasie. Tymczasem idę, bo mam jeszcze przygotować różne rzeczy.

Wyszedł z pokoju, zostawiając Rahozę w stanie dziwnego podniecenia. Co to wszystko miało znaczyć? Dlaczego tak mówił tajemniczo? Co właściwie się przygotowywało? Wszystko to były pytania, na które nie znajdował odpowiedzi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Krzewy jaśminu przy Gartenstrasse w Bendzinie.

(b) **Przed kilku dniami ukończono prace koło skweru przy Gartenstrasse w Bendzinie. Szeroki pas zieleńca okalający skwer zryto i obsadzono krzewami jaśminu.**

Skwer przy Gartenstrasse o stosunkowo dużej powierzchni, należy do najpiękniejszych skwerów w Zagłębiu Dąbrowskiem, a nowe zmiany przeprowadzane z funduszów Zarządu Miejskiego upiększają go coraz bardziej, tworząc z niego uroczy zakątek wytchnienia.

W trosce o nadanie miastu wyglądu jak najbardziej estetycznego, prowadzone są prace nad uporządkowaniem ogrodu, położonego przy zakończeniu Kattowitzerstrasse. Ogród okolony jest drucianą siatką, co daje możność doskonałego widzenia go od zewnątrz. Z uwagi na położenie ogrodu przy jednej z głównych ulic w Bendzinie, ozdobiony on zostanie pięknemi klombami i zieleńcami, na których niewątpliwie zieją się i krzewy.

Likwidacja ruder przy Planstrasse.

(f) **W konsekwencji prac nad podniesieniem estetycznego wyglądu miasta, Zarząd miejski w Sosnowitz przystąpił do ostatecznej likwidacji ruder i nawpół rozwalonych szop i budynków murowanych mieszczących się dotychczas na Planstrasse.**

Dzielnica ta była bardzo zaniedbana, — gdyż tu właśnie mieściło się śmietnisko miejskie, które przez władze obecne zostało zlikwidowane, jako nie odpowiadające względom i warunkom higjenicznym. Równocześnie z likwidacją śmietniska i usunięcia zrujnowanych budynków ulica zmieniła radykalnie swój charakter. Dziś na miejscu dawnych szop leży poukładana cegła, jako pozostałość z rozbiórki, a wszystko wskazuje na to, że w najbliższej przyszłości Planstrasse zostanie włączona do nowoczesnych ulic oczywiście po jej przebudowaniu, rozwijającem się obecnie na otaczających ją terenach.

Przepisy o hodowli gołębi w Zawierciu.

(p) **Według istniejących prawnych przepisów hodowanie wszelkiego rodzaju gołębi wymaga uprzedniego zgłoszenia ich u miejscowej władzy policyjnej.**

Niniejszem wzywa się hodowców wszelkiego rodzaju gołębi do zgłoszenia swego stanu gołębi do dnia 18 bm. u miejscowej władzy policyjnej w Zawierciu, Langestr. 39, II. piętro, pokój nr. 5.

Niezastosowanie się do niniejszego zarządzenia pociąga za sobą surowe kary.

(b) **NIEPOCHLEBNE WYBRYKI MŁODZIEŻY.** W Bendzinie przy Kattowitzerstrasse w dniu 17 listopada 1940 o godz. 14.15 miał miejsce przykry wypadek, który świadczy na niekorzyść pewnego procentu młodzieży dorastającej, nie mającej żadnego innego zajęcia, jak zaczepianie rówieśników na ulicy. Przy domu nr. 32 poturbowany został przez trzech tego rodzaju rówieśników niejaki Kaczmarczyk, lat 16. Kilku dorosłych przechodni obroniło chłopca przed napastnikami.

(h) **NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK PRZY PRACY.** Tragiczny wypadek zdarzył się w dniu 14 listopada 1940 r. około godz. 15.10 w Friedenshütte. Zatrudniony tam maszynista Stefan Popenda, zamieszkały w Friedenshütte, Herman Göring Str. 72a. wpadł do elektrycznego urządzenia w Husie Friedenshütte, gdzie poniósł śmierć na miejscu.

(h) **PRZEJECHANY PRZEZ POCIĄG.** W dniu 14 listopada 1940 około godz. 10-ej przejechany został przez pociąg, przejeżdżający w kierunku Makoschau—Gieraltowitz, robotnik Roman Duda z Panladorf, który zatrudniony był przy budowie mostu kolejowego na przestrzeni Makoschau-Gieraltowitz. Duda poniósł śmierć pod kołami pociągu.

Budowa nowych chodników na 4. Septemberstrasse.

(f) **Wydział drogowy przy Zarządzie Miejskim w Sosnowitz przystąpił do poszerzania 4. Septemberstrasse przez ułożenie nowych chodników, biegnących obecnie na terenach świeżo zniwelowanych.**

Ulica ta była dotychczas, jakgdyby aleją spacerową. Środkiem biegł szeroki żwirowy chodnik dla pieszych, ujęty w zieleńce w betonowych ramach, a po obu jego stronach ciągnęła się jezdnia dwukierunkowa. Obecnie obok jezdni ułożono jeszcze chodniki z płyt betonowych, ujmując je w piękne rabaty z czerwonego żwiru. W ten sposób powstał dotychczas brakujący chodnik dla ruchu pieszego.

Jeśli już mowa o 4. Septemberstrasse, to nie można nie wspomnieć o tendencjach rozgałęzienia tej ulicy poprzez nowo zniwelowane obszary i połączenia je nowemi ulicami z Robert Koch Strasse i nowobudującym się odcinkiem Sudetenstrasse. W tym to najprawdopodobniej celu na wysokości budynku apteki Ubezpieczalni Społecznej zerwano na długości około dwudziestu metrów sześć krawężników i zatoczono łuki betonowe w kierunkach wyżej wspomnianych ulic. Nawieziono również materjał budowlany w postaci dużej kostki granitowej.

Tak więc pod troskliwą opieką władz najnowocześniejsza dzielnica naszego miasta rozwija się w szybkiem tempie.

Z sali sądowej

Skazanie oszusta i zbrodniarza na śmierć

(h) **W tych dniach przed sądem specjalnym w Kattowitz toczyła się rozprawa przeciwko 14-krotnie karanemu Franciszkowi Jelleniowi z Mechtal w powiecie Beuthen. Oskarżony skazany został za oszustwo, jak i za przekroczenie § 4 rozporządzenia o szkodnikach narodowych z dnia 5. września 1939 r., dwukrotnie na karę śmierci i na dożywotnią utratę honorowych praw obywatelskich.**

Jellen dokonał swego przestępstwa podczas urlopu z więzienia, udzielonego mu w czerwcu br. celem wzięcia udziału w pogrzebie swego teścia.

Przestępca w wieku 41 lat był specjalistą w kradzieży rowerów, defraudacyj, paserstwa i oszustwa. W roku 1925 dokonał zamachu morderczego, poczem został skazany na 5 lat więzienia, a społeczeństwo zostało uwolnione od zawodowego zbrodniarza.

W czerwcu 1940 r. oskarżony został wypuszczony na 5 dni z więzienia z Myslowitz. Natychmiast wykorzystał ten okres czasu na dokonanie kilku oszustw, nie myśląc wogóle o powrocie do więzienia. — Pierwsza ofiara oszusta został kupiec Glombitzy, któremu przedstawił się jako komisarz ludowy. Uzyskując jego zaufanie, przyrzekł mu zarząd komisaryczny pewnego składu żelaza w Bendzinie. Bezczelność swoją posunął tak daleko, że wręczył kupcowi piśmienną nominację i uroczyście go zaprzysiągł, jako zarządcę komisarycznego. Wzamian zato zażądał od kupca podania adresów i nazwisk kobiet, których mężowie znajdują się w obozie koncentracyjnym.

Następną ofiarą Jellenda stała się niejaka Marja Ludyga, zamieszkała w Scharley. Ntychmiast po zapoznaniu się z nią dnia 17. czerwca br. oświadczył jej, że dzięki jego stosunkom może uwolnić męża z obozu koncentracyjnego. Podczas drugiej jego bytności podszył się pod stanowisko komisarza policji tajnej. Omówił z kobietą oraz jej siostrą wszystkie środki, celem uwolnienia męża. Jako małe wynagrodzenie jego trudów wyłudził od swojej ofiary 20 RM., cygara i papierosy. Gdy Jelleń powtórnie przyszedł do Ludygi, żądając od niej bielizny, kobieta powzięła podejrzenie i oddała oszusta w ręce policji.

Przy następnej znajomości z niejaką Stefanją Gajdas, zamieszkałą w Radzionkau, zaczął się przekonywać, że jego powodzenie maleje. Ponieważ S. Gajdas nie widziała swojego męża od września ub. r., nie otrzymując od niego żadnego dowodu życia, nie wierzyła Jelleniowi, gdy ten zjawił się u niej i oświadczył, że ma wiadomości o jej mężu. Oczywiście i tu chciał wyciągnąć większą kwotę pieniędzy, lecz to mu się nie udało, ponieważ Gajdasowa szybko poznała się na tem, że Jelleń w bezczelny sposób kłamie.

Przewód sądowy wykazał, że Jelleń jest zawodowym zbrodniarzem, który w ostatnich swoich przestępstwach chciał wykorzystać czasy wojenne. Oprócz tego szkodził powadze niemieckich władz. Ponieważ coraz więcej zbrodniarzy w ten sposób stara się podkopywać powagę niemieckich władz bezpieczeństwa, sąd wydał wyrok, skazujący go dwukrotnie na karę śmierci.

Za niedozwolony ubój dostali się do więzienia.

(h) **Przed sądem specjalnym w Kattowitz odpowiadali rzeźnicy Paweł Malyjurek z Teschen, Ernest Chwastek z Trzanowitz w powiecie Teschen, Rudolf Opiol z Nieder Zuckau w powiecie Teschen, Wilhelm Goltsch z Trietlesch w powiecie Teschen oraz czeladnik rzeźniczy Izydor Siwek z Teschen.**

Oskarżonym zarzucano, że na początku bież. roku ubili około 50 cieląt, nie będąc w posiadaniu odnośnego pozwolenia. Przez niedozwolony ten ubój, sabotażowali zaopatrzenie ludności w mięso na Zaolziu. Dlatego też zastosowano ustawę o gospodarce wojennej. Oprócz tego dopuścili się przez niedozwolony ubój nadużyć podatkowych. Jak zresztą wszędzie na nowo włączonych obszarach wschodnich również i na Zaolziu rzeźnicy przed 1 września ub. r. sami poczynili odpowiednie zakupy bydła. Z dniem 20 listopada 1939 r. zaprowadzono jednak również i na Zaolziu przepisy o gospodarce wojennej. Aby mistrzom rzeźnikom dać możność przystosowania się do nowych przepisów i warunków, władze nie ścigały do dnia 31 grudnia ub. r. tego rodzaju przekroczenia. Do tego czasu jednak przez zebrania i ogłoszenia zaznajomiono wszystkich rzeźników z temi przepisami.

Oskarżeni rzeźnicy nie troszczyli się jednak zupełnie o te przepisy i zakupywali, jak stwierdzono, poważną ilość cieląt. Tak np. Chwastek zakupił około 30 cieląt, Opiol dano Malyjurkowi, który następnie sprzedano Malijurkowi, który następnie sprzedawał w swojem przedsiębiorstwie, pochodzące z niedozwolonego uboju mięso bez pobrania kart.

Ponieważ cały powiat Teschen nie może z własnych źródeł pokryć zapotrzebowania na mięso, ten niedozwolony ubój zagrażał poważnie zaopatrzeniu ludności w mięso. Na korzyść oskarżonych musiano jednak uwzględnić, że zaprowadzenie przepisów na początku tego roku napotkało na dosyć poważne trudności.

Sąd specjalny skazał oskarżonych za przekroczenie przepisów o gospodarce wojennej i nadużycia podatkowe na następujące kary:

Osk. Pawła Mayljurka na 2 lata ciężkiego więzienia, 250 RM. grzywny i 1000 RM. odszkodowania;

osk. Ernesta Chwastka na 2 lata ciężkiego więzienia, 150 RM. grzywny i 600 RM. odszkodowania;

osk. Rudolfa Opiola na rok więzienia, 250 RM. grzywny i 200 RM. odszkodowania;

osk. Wilhelma Goltscha na rok więzienia, 150 RM. grzywny i 200 RM. odszkodowania.

Oskarżony Izydor Siwek otrzymał za współudział karę 6 miesięcy więzienia.

Bestjalski ojciec.

(h) Przed izbą karną sądu okręgowego w Kattowitz odpowiadał 30-letni Franciszek Godyn, mieszkaniec wsi Górka w powiecie Chrzanów. Godyn zbił swoją 11-letnią córkę tak ciężko, że dłuższy czas była nieprzytomną. Nieludzkie znęcanie się nad dzieckiem spowodowało, że dziewczyna doznała stępienia nerwu wzrokowego na całe życie. Sąd skazał bestjalskiego ojca na karę 1-go roku i 2 miesięcy ciężkiego więzienia.

(f) **NIEOSTROŻNA DZIEWCZYNKA.** W dniu 15 b. m. na ulicy Beskidenstrasse omal nie doszło do wypadku, który tylko dzięki przytomności umysłu rowerzysty nie skończył się tragicznie. Rowerzysta, jadąc z góry od strony Modrowgasse, dawał co chwilę ostrzegawcze sygnały dzwonkiem. W pewnym momencie wybiegła z bramy mała dziewczynka, nie zwracając na nic uwagi, pędem wpadła na jezdnię prosto pod rower. Mimo natychmiastowego wprowadzenia w ruch hamulców nie udało się zupełnie w porę zatrzymać roweru tak, że kierowca zdążył tylko w biegu zeskoczyć, lekko uderzając nieostrożną. Doznała ona potłuczeń ogólnych, niegroźnych jednak, gdyż chwilę po wypadku udała się o własnych siłach do domu.

(h) **UKARANIE PASKARZY.** Polizeipräsident górnośląskich obszarów przemysłowych wymierzył handlarce mięsem Wiktorji Myśliwiec z Konigshütte karę porządkową w wysokości 100 RM. za to, że sprzedawała świeży łój zamiast po cenie 0.50 RM. po 0.90 RM. na pół kg. Polizeipräsident górnośląskich obszarów przemysłowych wymierzył mistrzowi cukierniczemu Pawłowi Szczasnemu w Königshutte karę porządkową w wysokości 500 RM. za to, że sprzedawał w swojej cukierni tort waniIowy po cenach wygórowanych.

(p) **TRAGICZNY WYPADEK.** Dnia 15 listopada 1940 o godz. 15 na szosie Wojkowice Kościelne—Grodziec miał miejsce śmiertelny wypadek. Z przyczyn bliżej nie określonych, pracownik Grodzieckiego Towarzystwa Adamus dostał się w drodze do pracy pod koła samochodu ciężarowego. Śmierć nastąpiła natychmiast.

(b) **NIEUDANA KRADZIEŻ.** Do mieszkania państwa R. w Dombrowie przy Kopernikusstrasse usiłowali przez uchylone okno wedrzeć się złodzieje, korzystając z chwilowej nieobecności domowników. Na szczęście domownicy wrócili w samą porę, wszczynając alarm, który spłoszył złodziei, tak, że zaniechali oni kradzieży i korzystając z ciemności nocy zbiegli w niewiadomym kierunku.

Banalna historja.

Za oknami migały wyblakłe pastwiska, siwe płaty jezior, stawów i łąk podmokłych. Pociąg biegł przez płaską równinę, tu i ówdzie zalesioną niskiemi zagajnikami młodych świerków, poprzetykanych kiściami brzóz płaczących.

Na tle ciemnych od zmroku pól i granatowych pasów dalekich borów, migały za oknami znagła czerwone kredy iskier, pęki rozwianych ogni.

Irena oparła głowę o ścianę. W mroku błękitnym od nadchodzącego wieczoru patrzyła przez okno, przez szybę, w której odbijały się połyski zapalanych zapałek. „Śmieszne — myślała o mężczyznach w pociągu — każdy z nich zawsze w ten sam sposób maskuje chwilę, w której postanawia przyjrzeć się samotnie jadącej w przedziale kobiecie“. Przyzwyczaiła się do tych nagłych zatrzymywań przed drzwiami, do tego odwiecznego tricku, usiłowania zapalenia papierosa właśnie przed jej drzwiami i właśnie tak długo, jak długo trzeba i można patrzeć, by względnie dyskretnie przyjrzeć się niepokojąco ładnej w mroku kobiecie.

Pociąg zajeżdżał właśnie na małą stacyjkę, o budynku małym, pokrytym czerwonym gontem, o oknach, w których mokły na deszczu zamierające jesienią pelargonje.

Nikt tu na nikogo nie czekał, nikt nie przybywał, nie odjeżdżał.

A jednak — dziwne...

Serce, które wiele w życiu przeszło, bić nagle zaczyna, — oczy, które dużo widziały — melancholją zachodzą... Teraz, po tylu latach! Aż się wierzyć nie chce.

Irena przykłada chłodne dłonie do skroni — płoną! A to przecież tak dawno... I ostygło już przecież wspomnienie, które choć ciągle żywe, zaciera się z latami, jak drogocenna, barwna mozajka, wystawiona na niszczące działanie zimna, deszczu i lat...

Mała stacyjka. Oto znów mała stacyjka, — taka jak wiele innych, z czerwonym dachem i kolorowemi pelargonjami w okurzonych oknach. Tylko, że dziś pusto i nikt nie wsiada. A wtedy?...

Wtedy do przedziału, którym jechała Irena, wskoczył niemal w ostatniej chwili, już w biegu pociągu, młody, smukły człowiek. Irena pamięta: serce jej zamarło, gdy — przyklejona do szyby, — na jego pięknej twarzy widziała nadludzki wysiłek, cechujący moment, który waży o życiu ryzykanta. Pamięta: zamknęła powieki, cofnęła się od drzwi, ręce do twarzy podniosła, przysłoniła oczy...

I po chwili wiatr ostry wdarł się do przedziału, zatargał jej szeroką spódnicą. Usłyszała nad sobą słowa, które wpadły w jej świadomość, jak ten wiatr, niepokojące:

— Tak się pani przeraziła?...

Odjęła ręce od oczu. Stał przed nią wysoki, pochylony ku niej, wypatrujący w jej bronzowych źrenicach resztek mrocznego lęku. Lęku o niego, przecież zupełnie obcego. Twarz miał smagłą o rysach prostych, oczy jasne, koloru pogodnej mroźnej nocy zimowej. Cały był taki jakiś chłodny, niebiesko-zielony. Nawet jasne włosy, gładko zaczesane do tyłu lśniły błękitnawym refleksem. Tak wyobrażała sobie górski staw o świcie lub chłodną roztocz północnych jezior.

— Tak się zlękłaś o mnie, dziewczynko?...

Opuściła rzęsy. Ciemno-brązowy lok zachwiał się nad jej czołem i przekornie skręcony w znak zapytania, opadł na brwi. Odetchnęła teraz dopiero z ulgą.

Roześmiał się uradowany odkryciem silnego wzruszenia, zrobił nieokreślony ruch, jakby ją chciał pochwycić w ramiona. Wtedy nagle pociąg przyhamował, widać na skręcie, zgrzytnęły osie i Irena znalazła się mimowoli w jego objęciach. Zamknął ręce, przygarnął ją do siebie, we włosach jej twarz zanurzył.

— Jeśli w życiu są chwile, które nie nikną w pamięci, które kryją się w sercu, jak na dnie szkatuły najrzadsze perły — był to dla Ireny ten właśnie moment.

W sekundę potem, gdy pociąg potoczył się równo po szynach, siedziała naprzeciw niego, pod oknem. Chciał zapalić światło, — podniosła prosząco rękę:

— Nie... tak jest dobrze...

Lubiła mrok niebieskawy. Teraz, oszołomiona chwilą, bała się, by z żółtawym blaskiem nie prysnął zaczarowany nastrój, błękitny nastrój. Zdawało się jej, że odbywa fantastyczną podróż do nieznanego królestwa, że znajduje się w bajecznej grocie podwodnej, nasyconej chłodnym blaskiem.

A na następnej stacji wysiadł. Stał na peronie, żuł w zębach źdźbło trawy. Gdy pociąg ruszył, Irena wychyliła się, strwożona przeczuciem niepojętej straty. Podbiegł, musnął ledwo palcami jej dłonie. Pociąg już uciekał. On zostawał. Przez ćwierć sekundy biła się z desperacką myślą: wyskoczyć, pochwycić to, co przychodzi do stóp człowieka, niespodzianie wyniesione falą życia!

Lecz już dudniły koła. Biegł jeszcze chwilę z pytaniem jakiemś na ustach. Nie dosłyszała dobrze, wiedziała jednak o co chodzi. Rzuciła w wiatr, łomotanie kół o szyny i gwizd parowozu:

— Irena, Irena To-por-ska, Lwóóów...

Czy dosłyszał?

Czekała. Tyle dni, tyle miesięcy, lat...

Zrazu marzyła, że odnajdzie ją, odszuka, potem sama szukała.

Czytała wszystkie wzmianki w rubrykach „różne“, pisała kilka razy sama do drobnych ogłoszeń... I nigdy nic! Jeździła tą trasą w tę i zpowrotem, wysiadała na małej stacyjce z budynkiem o czerwonych gontach i barwnych pelargonjach w zakurzonych oknach. Rozpytywała. Wzruszali ramionami. Wkońcu zwątpiła. Tyle było przecież przystanków o podobnych budynkach stacyjnych i wystrzępionych pelargonjach w sadzą zabitych oknach...

Nieraz w tłoku ulicznym widziała tą twarz. Wracała, podbiegała, myliła się.

Wkońcu już wiedziała, że zostanie jej ta

Walka z listem anonimowym

Kraków, w listopadzie.

Zdawałoby się, że anonimy nie są tak groźne i że nie mogą wywołać poważniejszych tragedyj. Sąd taki byłby błędny. Kronika kryminalna notuje fatalne wprost wypadki, wywoływane przez manję pisania listów anonimowych, doprowadzających częstokroć osoby szkalowane do samobójstw, albo niepoczytalnych czynów.

Prokurator sądu i inne osoby otrzymują codziennie masy anonimów, które szkalują ludzi. **Motywy tych anonimów są przeważnie bardzo niskie i chodzi tu zwykle o utrącenie jednostek niewygodnych.** Niektóre anonimy są zjawiskami oderwanemi, kończącemi się na jednym czy drugim anonimie, inne natomiast są planową akcją, prowadzoną przez jakieś zawzięte osoby. Poza tymi anonimami jest kategorja **anonimów prywatnych,** posyłanych do zdradzanych rzekomo mężów lub żon, do kupców, bankierów i t. d. Wszystkie te anonimy

mają na celu wywołać zamieszanie, albo też wymusić kwoty pieniężne.

Równocześnie jednak zaznaczyć trzeba, że niejednokrotnie anonim odgrywał rolę rozjaśniającą w śledztwie bardzo zawiłem. Dzięki anonimom udało się niekiedy wpaść na ślad spraw bardzo ukrytych i dotrzeć do osób, które chciały się ukryć przed sądem.

Urzędnik policyjny ma niejednokrotnie do czynienia z anonimami, powodowanemi przez bardzo niskie motywy. Jakiś wypędzony służący wysyłał anonim, chcąc oszkalować swego pana, jakiś amant odpalony, starał się zelżyć kobietę, której nie potrafił zdobyć itd.

Istnieją ludzie, którzy setkami wysyłają listy anonimowe, bądź to w okresie przeżywanego przez nich jakiegoś kryzysu, bądź to przez całe życie.

Są to ludzie prawdziwie chorzy, którzy właściwie nie zawsze mogą ponosić odpowiedzialność za swe czyny.

Możnaby ich nazwać **anonimografami.** Są to w każdym razie jednostki niebezpieczne, których należy się wystrzegać, gdyż sieją wkoło siebie nieszczęścia.

Charakterystyczną cechą anonimów jest po większej części **stałe ich powtarzanie się.** Niektóre osoby nadsyłają anonimy komukolwiekbądź i przy każdej okazji. — Inne prześladują tylko jedną ofiarę i piszą wyłącznie do niej lub o niej, przynajmniej w przeciągu pewnego okresu czasu. W ważnych wypadkach listy są wysyłane codziennie lub nawet częściej.

Niektórzy spędzają na pisaniu całe dnie i noce.

Przeszło 300 listów anonimowych pewnej kobiety skompletowała raz policja, a była to tylko drobna cząstka tej pracy.

Wszystkie były pisane dużemi drukowanemi literami, niektóre z tych liter były jeszcze cieniowane i posiadały wspaniałe ornamentacje. Jakżeż dużo czasu musiała poświęcić autorka na wypracowanie tych listów — pewnie całe noce — gdyż w dzień zajęta była rozsyłaniem ich. Pewien wieśniak, któremu pisanie przychodziło z trudnością, **napisał w ciągu roku tysiąc listów anonimowych.** Niektóre z nich były bardzo długie.

Często manjacy znajdują w swem otoczeniu wspólników. Powszechnym błędem jest utrzymywanie, że autorzy anonimów kryją się przed wszystkimi, a zwłaszcza przed swymi bliskimi. Przeciwnie, **chętnie poszukują oni współpracowników.** Prześladowca tak znajduje podwójną przyjemność w swych zamierzeniach, gdy może podzielić się z niemi z kimkolwiek. Poza tem potrzeba pisania anonimów bywa często wspólna cechą **kilku członków jednej i tej samej rodziny.** W jednym ze znanych mi wypadków współpracowali: ojciec, matka i syn, w drugim — dwie młode siostry. W innych znów — mąż i żona.

Najczęściej wspólnikami bywają kochanek i kochanka.

Wreszcie wypadki zarażenia tą chorobą umysłową są niezliczone. Młode wychowanki w zakładach naśladują jedną, dającą przykład. To samo dzieje się w rozmaitych pracowniach. Trzeba bowiem wiedzieć, że kokainista lub palacz opium, tak i autor anonimów usiłuje wciągnąć swych przyjaciół i znajomych na złą drogę.

Członkowie pewnej rodziny, której koniec był tragiczny, skłaniali nawet swych gości do pisania oszczerczych listów, podsuwając im sprośne ulotki, atrament i pióro. Czasami jednakże wśród członków rodziny znajduje się osobnik słaby, którego przestraszają przestępstwa, w jakich uczestniczył. **Gdy nadchodzi chwila zdania sprawiedliwości rachunków ze swych postępków, taki świadek, nie posiadający dość siły, znika, popełniając samobójstwo.** W taki sposób, czując się zgubioną, zakończyła niedawno życie pewna kobieta, topiąc się w stawie.

Córkę jej pociągnięto do odpowiedzialności.

Tak samo w innym procesie pewien ojciec, zdjęty strachem przed odpowiedzialnością, powiesił się, zostawiając swemu synowi wstyd przebywania w więzieniu.

Utrzymują kryminologowie, że **najdrażliwsze tematy poruszają w listach anonimowych stare panny i młodzi ludzie.** Stare panny jako zgorzkniałe przez swe długoletnie panieństwo, lub ciężkie warunki życia, młodzi zaś ludzie, z zasady lub przez nieśmiałość hołdujący wstrzemięźliwości, szukają w pisaniu anonimowych listów ujścia sekretnym podnietom temperamentu, długo hamowanego.

Drugim rysem charakterystycznym, po którym poznaje się manjaka, jest brak jakiegokolwiek bądź poważnego motywu do czynienia złośliwości.

Manjak taki pisze dla przyjemności.

I dzięki temu częstokroć źródłem dramatów, w których dwie lub trzy osoby tracą życie, bywa jakaś głupia miłostka przerwana, zadraśnięta miłość własna, czasami nawet zupełnie nic. Pewna kobieta zwarjowała, pewien ojciec został rażony atakiem sercowym, czytając oszczercze oskarżenia, których jedynym motywem była chęć zażartowania.

A oto wskazówki, jak postępować z anonimami. Daje je dr. Edmund Locard: „Zawsze i stale śmiać się z nich należy. Najlepszym sposobem przerwania prześladowania, to nie zwracać na nie uwagi. Och, wiem dobrze: łatwo jest wrzucić do kosza jeden list. Tak samo łatwo jest podrzeć drugi, wzruszywszy ramionami. Lecz trzeci zaczyna złościć, piąty denerwuje, dziesiąty wprawia w szał. A zresztą nietylko wy jedni jesteście niepokojeni. Wasi bliscy, wasi koledzy, wasi zwierzchnicy otrzymują też o was oszczercze wiadomości, co jest rzeczą bardzo nieprzyjemną. Bądźcie jednak przekonani, że **te niedopuszczalne prześladowania są mniej niebezpieczne od najlepszego procesu.**

Jeżeli chcecie zadośćuczynić życzeniom swoich prześladowców, składajcie skargę. Całe miasto wiedzieć będzie, że starano się was zmięszać z błotem. I wtedy bądźcie spokojni: całe miasto uwierzy w oszczerstwa, gdyż wszyscy mieszkańcy są w wysokim stopniu nieżyczliwi i tem więcej wierzą plotkom, im więcej wydają się one nieprawdopodobne i hańbiące.

Zapamiętajcie, że jeżeli nie będziecie mogli złożyć niedostatecznych dowodów, wasz potwarca będzie w stanie tak pokierować całą sprawą, że wy, niewinni, skazani będziecie za fałszywe oskarżenie.

Jeżeli jesteście bardzo muskularni, jeżeli władacie dobrze grubą laską, jeżeli pewni jesteście, że znacie swego prześladowcę, to wtedy możecie jeszcze znaleźć jakąś radę. Lecz nie radzę popełniać uczynków, niedozwolonych przez prawo. Nie, istnieje jeden tylko sposób postępowania: **koszyk.**

Dalszy ciąg prac wydziału ogrodnictwa

(f) Po wykopaniu kwiatów z klombów miejskich celem przechowania ich w okresie zimowym, po przekopaniu zieleńców i trawników i wreszcie po usunięciu z ulic drzew, niewykazujących dostatecznej siły żywotnej, wydział ogrodnictwa przy Zarządzie miejskim w Sosnowitz przystąpił do dalszego ciągu swych prac, mających na celu bezpieczeństwo przewodów elektrycznych i telefonicznych. Mianowicie na niektórych ulicach naszego miasta rosną bardzo stare drzewa, które rozpuściły szeroko swe konary, tak, że te uwikłały niejednokrotnie sieci drutów, biegnących nad ulicami. Celem zapobieżeniu niebezpieczeństwa zerwania przewodów, zarządzono usunięcie zbyt wybujałych gałęzi. Dla wykonania tych czynności użyto straży pożarnej, która przy pomocy wysokich rozsuwanych mechanicznie drabin, dokonywała operacji. Na szczególnie grube konary, bo dochodzące do dwudziestu centymetrów średnicy, natrafiono przy Heinrich Dietel Str., gdzie wybujałe gałęzie z ogrodu Dietlowskiego zagrażały przewodom elektrycznym, biegnącym nad linją tramwajową. Przy zastosowaniu jednak lin strażackich udało się te przeszkody szczęśliwie usunąć, jedynie przez zamknięcie ruchu pieszego na jednym z chodników na wyżej wspomnianej ulicy.

Dwaj nieuważni przechodnie przyczyną wypadku.

Zderzenie dwóch samochodów ciężarowych w Bendzinie.

(b) **W dniu 15. b. m. o godz. 14 przy ulicy Gutstrasse w Bendzinie zderzyły się dwa wozy ciężarowe, zdążające w przeciwnych kierunkach. Jedynie dzięki przytomności obydwu kierowców obeszło się bez ofiar w ludziach.**

Wypadek miał miejsce u wylotu ulicy Dammweg. W tem miejscu zaczyna się dość ostry zakręt, a przyległe niemal do samego brzegu ulicy domy uniemożliwiają orjentowanie się w przeciwległym ruchu. Obydwa wspomniane samochody zbliżały się jednocześnie do zakrętu, wydając ostrzeegawcze sygnały, gdy w tym momencie dwóch przechodni nieustalonych narazie nazwisk znalazło się w pośrodku jezdni. Obydwaj kierowcy znalazłszy się o kilkanaście metrów od siebie, usiłowali wyminąć nieuważnych przechodni, co w rezultacie spowodowało, że obydwa auta wpadły na siebie wachlarzami, tak, że jedno z nich wjechało na chodnik, łamiąc przydrożne drzewko Dzięki niezwykle szczęśliwemu zbiegowi okoliczności, obeszło się bez ofiar w ludziach. Jedynie obydwa wozy zostały poważnie uszkodzone. Nieuważni przechodnie kosztem zderzenia wozów dobrnęli szczęśliwie do chodnika. Nie jest to pierwszy z tego rodzaju wypadków, których przyczyną są przechodnie, nie uważający na ostrzegawcze sygnały pojazdów. Zdarza się bardzo często, że właśnie w najmniej odpowiednim ku temu momencie, najwięcej osób przekracza jezdnię, narażając swą lekkomyślnością siebie i innych. Smutne wyniki tego rodzaju nieuwagi powinny być najbardziej przekonywującym argumentem dla przechodniów, by przy przekraczaniu jezdni byli więcej uważni i roztropni. Zwłaszcza na zakrętach kierowca niejednokrotnie nie widzi zbliżającego się z przeciwnej strony przechodnia czy pojazdu.

(b) **KOSZTOWNA PRZEJAŻDŻKA KAJAKIEM.** Mieszkaniec Bendzina, Jerzy Z., Dammweg 5, wybrał się do swego kolegi Andrzeja K. na wspólną przejażdżkę kajakiem. Jakież jednak było zdziwienie pierwszego z nich, gdy po powrocie do domu kolegi nie zastał tam swojego płaszcza, wartości około 30 Rm., który zostawił w przedpokoju państwa K. Sprawa zagadkowego zniknięcia płaszcza nie została dotychczas wyjaśniona i najprawdopodobniej oprze się o policję, bowiem pan domu, zainterpelowany w tej sprawie, daje bardzo niejasne odpowiedzi.

(b) **AWANTURNIK DOBIJAŁ SIĘ NOCĄ DO MIESZKANIA STARUSZKI.** W nocy z dnia 14 na 15 b. m. mieszkańcy domu nr. 22 przy Kopernikusstrasse w Dombrowie, zaintrygowani zostali jakiemiś podejrzanemi odgłosami, pochodzącemi z małego domku, odległego o kilkadziesiąt metrów, w którym mieszka samotnie uboga staruszka. Jak się okazało, do domu dobijał się jakiś pijany osobnik, żądając od wylęknionej staruszki natychmiastowego wpuszczenia go do mieszkania. Na szczęście dwóch mężczyzn ze wspomnianego domu Nr. 2 rozprawiło się z awanturnikiem, odprowadzając go w stronę śródmieścia i oddając w ręce patrolu policyjnego, który się nim zaopiekował.

(b) **WYPADEK PRZY PRACY.** W dniu 12 bm w firmie Babłok-Zieleniewski w Sosnowitz miał miejsce szczególny wypadek, który tylko dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności nie zakończył się tragicznie. Młody robotnik, zatrudniony przy tokarni, został na skutek własnej nieuwagi chwycony przez tryby maszyny za ubranie. Na szczęście z pomocą zagrożonemu pospieszyli koledzy, którzy w porę zapobiegli nieszczęściu, odczepiając go od będącej w ruchu maszyny. W rezultacie skończyło się całkowitem zniszczeniem ubrania porwanego na strzępy przez tryby maszyny.

Niemiecki minister pracy Seldte wyjechał z Rzymu.

(—) **Rzym,** 19 listopada. Niemiecki minister pracy Seldte wyjechał ze stolicy Włoch w nocy na poniedziałek, udając się do Medjolanu i Genui, celem zwiedzenia tamtejszych zakładów przemysłowych i zapoznania się z ich urządzeniami społecznemi.

Trudna sytuacja prywatnych kolei.

Rio de Janeiro, 19 listopada. **Liczne angielskie i francuskie prywatne przedsiębiorstwa kolejowe w Argentynie znajdują się obecnie w tak trudnem położeniu finansowem, że widziały się zmuszone do dalszego ograniczenia swojego rozkładu kolejowego.**

Jednym ze skutków tego położenia jest wstrzymanie robót przy linjach kolejowych między Salta, w Argentynie, w Autofagasta, w Chile, przyczem 400 robotników utraciło pracę.

Naczelny redaktor: Leopold Reissner. Redaktor odpow. Bruno Hamann. Redakcja: Kattowitz, Emmastr. 12. tel. 352-32 — Administracja: Ernst Kuhlow, Sosnowitz, Hauptstrasse 18. tel. 612-24. Oddziały: Bendzin, Hallenstrasse. Dąbrowa, Hauptstrasse 3. Zawiercie, Adolf-Hitlerstrasse 2.

chwila z pociągu, że poniesie ją przez życie, jako klejnot, którego wartości nikt ocenić ani też odebrać jej nie może. Pozostał jej w pamięci on, — błękitnawo-zielony, ze świeżem źdźbłem trawy w mocno zarysowanych wargach.

Pociąg grał swoje staccato. Irena ocknęła się. To lokomotywa zatrzymała się z sapaniem przed małym półpiętrowym domkiem. Zamigotały światełka, ciszę rozdarł gwizdek. Nikt nie wsiadał, nikt nie zostawał.

Irena uśmiechnęła się z rezygnacją, z powątpiewaniem do własnych myśli, w których nagle zrodziło się pytanie: „A gdyby tak teraz... nagle... znowu?...“

Potrząsnęła głową. Podniosła do świateł peronowych prawą rękę, na której niklem złotem zalśniła obrączka, ukazując jej jak przez mgłę obraz jej domu, dwie płowe główki... Jej dzieci. Pomyślała nagle z ogromnem zdziwieniem: „Że też to tak można? Tak zwyczajnie żyć i jednocześnie nosić w sobie tamto, z przed laty, z przed tylu laty? Tęsknić do czegoś rozpaczliwie, czego nie było, nie będzie?..“.

Wstała z ławki. Wyjrzała na peron. Obciągnęła sukienkę na zgrabnej, pełnej postaci. Przetarła oczy, kiedyś płonące, dziś zmęczone, podkreślone drobną siateczką zmarszczek.

Ta sama stacyjka.

A gdyby tak nagle znowu?...

Pociąg rusza. Wtem, z budynku wysuwa się jakaś sylwetka i biegnie wprost do drzwi jej przedziału. Irena podświadomie uchyla drzwi, wyciąga dłoń i mocnym uchwytem pomaga komuś wejść do wnętrza.

Po chwili uzmysłowiła sobie jakieś wewnętrzne wyczekiwanie na głos, na odezwanie się obcego.

Obcy, wysoki pan w obszernym płaszczu, postawił walizeczkę na ławce, zdjął kapelusz. Odetchnął. Wyrzucił z siebie:

— Serdecznie dobrodziejce dziękuję!

Drgnęła. Głos był ten sam, tylko jakby trochę inny, zmęczony, zmatowiały. Tylko ten ton i to irytujące odezwanie się „dobrodziejko“...

— Można zapalić światło?

— Nie.., tak jest dobrze... — odnalazła w sobie te same, co wtedy słowa.

Mruknął coś jak przez sen. Spytała, co mówi, chciała jeszcze dźwiękiem głosu się łudzić. Żachnął się niby niechętnie, jakby o coś niedyskretnego pytała, na co, czemś jednak zniewolony, musiał odpowiedzieć, co umyślnie ironją zabarwił:

— Nic, paradne, rzekłem sobie — jechało się tak też kiedyś w swojej młodości z jedną uroczą facetką... Też nie pozwoliła światła zapalić...

Zdejmował płaszcz, a zdawało się Irenie, że czeka na jej odzew. Powiesił szalik, wytarł czoło chusteczką, zapalał papierosa, poczęstował ją. W blasku podanej zapalniczki badawczo obrzucił jej twarz, włosy przyprószone dobrze na skroniach srebrem, prześlizgnął się oczami po całej sylwetce.

Usiedli. Ona z dziwnym drżeniem ud i mieśni brzucha, on jakby uspokojony. Kończył śmiało, spokojnie:

— Głos to miała całkiem dobrodziejki. Tylko, że panie tego, szczuplutka, jak sosenka. Buzia jak malowanie, włoski ciemniutkie, nawet sukienkę miała, pamiętam dobrze, bronzową. Jak sarenka. Krótko się jechało, panie tego, ale zdążyło się uścisnąć dziewczynkę... He, he,..

Chrząknęła. Dławił ją dym, śmiech, złość i łzy. Wydał się jej nagle, niespodzianie, głupi, płaski, pospolity. Paliła nerwowo, powiedziała coś, by przerwać jego pełne delektowania się wspomnieniami sapanie i swoje milczenie.

— To pewnie... bardzo dawno?...

— A dawno, dobrodziejko, dawno... Młokosem się było... tu się wsiadło... Panienka jak pączek wtedy była...

— A nie pamięta Pan — zadała mu bezsensowne już teraz pytanie — jak się nazywała?

— A w tem sek, dobrodziejko, nie zdążyłem zapytać. Wysiadło się zaraz... tylko wiem, Irena jej było na imię...

Mimo wszystko zmartwiała. Jednak! Jednak on!

Czekała teraz... pamiętała przecież wieczór był taki sam jak teraz, błękitny, pociąg toczył się równo, a naprzeciw siedział on smukły, silny...

— No i?... — podjęła z pasją.

— Ano... — puścił kłąb dymu — nie dosłyszałem nazwiska. Szukałem długo, czekałem. Młodym się kiedyś, dobrodziejko było, marzyło się o panience z pociągu. Nieraz się po nocach poduszkę gryzło z wściekłego żalu.. Ale przeszło. Cóż, głową muru nie przebijesz. Potem żona, dzieci kupa, obowiązki, lata, obrosło się tłuszczem, to i...

Zasapał się, zakaszlał, krztusząc się, zagdakał:

— A, dobrodziejka to cichutko siedzi, na słówka wyciąga. He, he — sumitował się, żeby nie ten głos dobrodziejki i nie taka ciemność jak wtedy, tobym nie mówił, nikomubym nie mówił, ale..

Zgasił papierosa, wytarł nos głośno, zamruczał niezadowolony:

— Że teraz na starość podobne fanaberje się człowieka chwytają...

Oparł się w kącie. Cisza leżała za oknami. Wysokie cienie sosen mijały pociąg. Ogromne, wydłużone w mroku słupy, odpływały w ciemność.

Irena wstała, zdecydowanym ruchem włączyła światło. Bluznęło ostrym, żółtym połyskiem. Obcy siedział pod oknem, oparty o ścianę. Na dużej, czerwonej łysinie lśnił kropelkami pot. Potężny, wydęty balon brzucha opierał się na dwóch grubych, szeroko rozstawionych nogach. Z ust wpółrozwartych wydobywało się z leciutkim poświstem sapanie śpiącego.

Irena przełknęła z obrzydzeniem ślinę. Rzuciła spojrzenie w lustro. Patrzyły na nią oczy drwiące szyderskie. Usta krzywiły się w napoły ironicznym, napoły cynicznym wyrazie. Tak potrafi uśmiechać się tylko kobieta mająca poza sobą duże przeżycie, u podłoża którego leży i wstręt i żal.

Żal i tęsknota. Tęsknota do tego, który pozostał gdzieś na jakiejś stacyjce, seledynowo-błękitny, z źdźbłem świeżej trawy w mocno zarysowanych ustach. Ten, którego się nigdy nie spotka.

Aleksandra Prószyńska.